Nr 196. Kraków, Środa 28 Sierpnia 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryeharski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

W chwili zamętu.

Kraków, 27 sierpnia.

Nie idzie tutaj o wszczynanie polemiki dziennikarskiej, która, w pewnych wypadkach, może być obojętną dla szerszej sfery czytelników; lecz wchodzą tutaj w grę pojęcia zasadnicze, które wyświetlić i pogłębić jest naszym obowiązkiem. — Najważniejszy akt publicznego życia, jakim niechybnie są wybory do ciał reprezentacyjnych, temsamem najwięcej ku temu nastręcza sposobności.

Pragniemy tedy wśród wiru wyborczego, który chłonie jednych, wyrzuca na wierzch drugich, chwyta w swoje szalone kręgi innych i pozbawia ich zimnej krwi i refleksyi — płynąć z busolą zdrowej, politycznej i narodowej myśli w ręku.

Zwróciliśmy już niejednokrotnie, przy poprzednich i obecnych wyborach, uwagę na podstępną argumentacyę stańczykowską, chroniącą, poza parawan narodowych aspiracyj — czysto egoistyczne, partyjne, czarno-żółtą barwą powleczone zachcianki. Nigdy zaiste narodowa idea większej nie doznała profanacyi, jak obecnie ze strony tych, co gasili wybuchy polskiego patryotyzmu zimną wodą austryackiej lojalności, a gdy ten patryotyzm wzrost i spotężniał wbrew ich usiłowaniom, przychodzą dzisiaj do gotowego i wyzyskać go pragną dla swoich koteryjnych celów. Jest coś niesmacznego. powiedzmy otwarcie, wstrętnego, obrzydliwego, w tem eskamotowaniu haseł narodowych, do celów koteryjnych, przez partyę w pierwszym rzędzie rządową: dworską, która hasła te przygłuszała i przygłusza zawsze, gdy się je głosić chce czy to w szkole, czy w życiu publicznem wogóle, na korzyść ludu, celem wzmocnienia poczucia narodowego w całej społeczności polskiej.

I dzisiaj t. zw. „komitet centralny", będący poprostu ekspozyturą namiestnictwa, a oddany do użytku kliki konserwatywnej, śmie mianem „narodowych" określać kandydatury swoje, w przeciwstawieniu do kandydatur tych stronnictw opozycyjnych polskich, których zasługą jest, że uświadomienie obywatelskie ludu i mieszczaństwa rozwinęło się u nas równocześnie z obudzeniem i pogłębieniem ich świadomości narodowej!

Walkę ze sobą, z tą kliką, co odpowiadać musi przed dzisiejszem i przyszłem pokoleniem za bezdenną nędzę, w jaką kraj za jej rządów pogrążony został, nazywają organa jej prasy „wojną domową" — „podniecaniem najgorszych instynktów ludu", — no, i naturalnie „wypieraniem się własnej narodowości". A tymczasem walka ta jest nieuchronną koniecznością, jeżeli kraj, ekonomicznie i cywilizacyjnie ma się dźwignąć i stać się czynnikiem narodowym. Tę walkę, w imię zdrowo pojętych zasad i interesów narodu i kraju, — wypowiada klice rządowo-konserwatywnej stronnictwo demokratyczne, wypowiada ją każde ze stronnictw opozycyjnych wogóle, z wszelką świadomością czynu i zamiarem wywalczenia zwycięstwa. Ta walka jest ich obowiązkiem i prawem. Bo jeżeli w drodze walki, przytłumiając i terroryzując słabszych oponentów, zdobyli sobie konserwatyści dzisiejsze swoje stanowisko, — to niemniej od nich do walki odpornej uprawnieni są ci, których oni dotąd dławili. A dławili i zdławią miliony ludu i mieszczaństwa, w których mieszka myśl narodowa i obywatelska, którzy podwaliny narodu stanowią.

Lecz zamiast stanąć po męsku do otwartej walki i prowadzić ją, jak na „równych z równymi" przystało, chroni się konserwa galicyjska poza słomiane płoty swej rzekomej powagi społecznej i co już wprost śmieszne, powagi „narodowej".

W odezwie wyborczej stronnictwa ludowego powiedziano bardzo słusznie: „Bądźmy przekonani, że bez ciężkiej walki nie osiągniemy doli naszej i owszem w tem cięższe popadniemy uciśnienie". Na to odpowiada organ panów krakowskich: „Na jakąż to ciemnotę(!) liczą przywódcy stronnictwa ludowego, wpajając w lud przekonanie o konieczności „wojny domowej" i t. d. Ba, wybucha „Czas" świętem oburzeniem, że „Nowa Reforma" nazywa odezwę ludowców „pełną męskiej siły i spokoju", bo organ stańczykowski niepłonną żywi nadzieję, że stanowisko nasze w tej sprawie spotka się z potępieniem „inteligencyi". Zostawiając „Czas" w tej błogiej nadziei, odpowiedzieć musimy na następujące, pod naszym adresem rzucone pytanie:

„Czy „Nowa Reforma" — pisze „Czas" — rzeczywiście jest tego zdania, że w Sejmie musi być straż, chroniąca lud od zamachów? Czy dziennik ten naprawdę liczy na to, że rozszerzając takie opinie, znajdzie wiarę wśród inteligencyi miejskiej, wśród dojrzałego mieszczaństwa krakowskiego?"

Odpowiedź krótka: tak, i jeszcze raz tak. W Sejmie była dotąd straż taka i dobrze się stało, że jej nie brakło, bo bardzo okazała się potrzebną. Pod naciskiem tej straży dopiero uchwalono znośniejsze dla ludu ustawy, wyciśnięto trochę więcej grosza na szkoły. Gdyby nie ta „straż" — to nie 60, ale 90 procent analfabetów mielibyśmy w kraju. „Zamachem" na lud były nietylko ustawy, ten lud krzywdzące, jak drogowa, leśna i w. i., lecz także brak ustaw, któreby lud podnosiły cywilizacyjnie i ekonomicznie. Naszym obowiązkiem jest tę straż i nadal do Sejmu posyłać, aby nietylko lud, lecz całe społeczeństwo chroniła przed zamachami wszechwładnej dziś w kraju kliki.

A czy opinia taka znajdzie posłuch wśród „dojrzałego" mieszczaństwa nietylko krakowskiego, lecz polskiego wogóle, to już jest chyba dawno przesądzoną kwestyą, a rozwiązaną nietylko u nas, lecz we wszystkich krajach i państwach, o reprezentacyjnej formie rządu.

Więc nie dajmyż się, w tej chwili wyborczego zamętu, porwać w wir sofistycznych wykrętów, a zdawajmy sobie jasno i otwarcie sprawę z celów, do których dążyć powinna demokracya polska, — nie drżyjmy przed walką, którą wszędzie i bez wahania każde wyrobione stronnictwo polityczne podejmuje, bo tylko w ten sposób dobędziemy kraj z toni, w jaką wepchnęła go ręka naszych obecnych wielkorządców.

„Eppur si muove!"...

Ciężkie doświadczenia, jakie prześliśmy i dotąd przechodzimy, wyrobiły w społeczeństwie polskiem autokrytycyzm i zwątpienie, przechodzące nieraz wskazane faktycznym stanem rzeczy granice. Strasznie ciężkie są np. warunki, w jakich walczyć musi żywioł polski w tak zwanym przez Rosyan „kraju północno-zachodnim", t. j. na Litwie, Żmudzi i Białej Rusi, a przeciej nawet wrogowie nasi oddają nam niekiedy sprawiedliwość.

W ostatnim numerze „St. Piet. Wiedomostiej", jaki nas doszedł, spotykamy zajmujący artykuł niejakiego p. Papera, p. t. „Położenie polskiego żywiołu w kraju północno-zachodnim", z którego to artykułu treścią warto się zapoznać. — Oto co pisze dziennikarz rosyjski:

„Niedawno temu półurzędowy „Wilenskij Wiestnik" pisał, że minęły te czasy, gdy ludzie złej woli, nadużywając rosyjskiego imienia, kupowali nieprawnie z rąk polskich majątki, poczem ubożyli ziemię i niszczyli lasy i gdy za cenę tego honoru rosyjskie dukaty wypełniały kieszenie wyzyskiwaczy.

„Przejechawszy się po kraju — pisze ten organ półurzędowy — z przykrością widzisz, jak upadają niegdyś znakomicie urządzone gospodarstwa, rujnują się rodowe pańskie dwory, wycinają się lasy, n. p. wzdłuż Niemna, rzeki zasypują się piaskiem; — z ciężkiem dla serca uczuciem przekonamy się, że i tu nie bez winy jest imię rosyjskie".

Taką jest, powiada p. Paper, opinia półurzędowego organu o rezultatach przejścia w rosyjskie ręce majątków polskich w kraju północno-zachodnim.

Czyż warto było dla nich „ogród grodzić"! aby wkońcu dojść do podobnego końca?"

W dalszym ciągu opowiada publicysta rosyjski, iż przed niedawnym czasem był w kraju północno-zachodnim i że od wszystkich, z którymi się spotykał, słyszał tę samą odpowiedź: „Rosyjska posiadłość ziemska przekwitła, zanim zakwitła". Następnie zaś, idąc za radą jednego ze swych dawnych znajomych, który znał dobrze miejscowe stosunki, postanowił naocznie przekonać się, jak sprawa stoi i takie odniósł wrażenie:

„Majątki Polaków, w przeciwieństwie do majątków Rosyan, są doskonale zagospodarowane. Nie mówiąc o właścicielach średniej posiadłości, nawet posiadacze drobnej własności ziemskiej tak mądrze gospodarują, że wzrost ich zamożności jest zwykłem, a upadek wyjątkowem zjawiskiem".

Jako przeciwstawienie podnosi p. Paper gospodarkę na mniejszej posiadłości w gub. Symbirskiej, gdzie „brak znajomości rzeczy i niedbalstwo idą w gospodarce w parze z rabunkowym systemem względem ziemi i lasów." — Zdaniem jego, zupełnie inaczej dzieje się u Polaków na Litwie. Gorliwa praca nad ziemią i lasem, przy oszczędzaniu ich środków, oraz ścisła oszczędność w wydatkach osobistych, dają miejscowym „szlachticzom" możność polepszania i rozszerzania gospodarstwa.

Następnie zaś podnosi korespondent „St. Piet. Wied." fakt, że nawet w zakresie przemysłu dostarcza tęgich pracowników ta klasa społeczeństwa polskiego, która dotąd dążyła tylko do posiadania stanowisk, zapewniających wpływy i władzę. W Wilnie n. p. najlepsze piekarnie należą do hr. Tyszkiewicza, a w okolicach tego miasta, podobnie w okolicach Grodna, Mińska i t. d., obywatele okoliczni, Polacy, wprost w miastach sprzedają produkty swoich majątków. Przemysł zaś w kraju północno-zachodnim, posiadający typ przemysłu rolniczego, w znacznej części owładnęli Polacy. Każdy z większych polskich majątków, będących własnością Polaka, posiada albo wzorowe gospodarstwo mleczne, albo browar, albo cegielnię, albo wapiennik, lub tym podobny zakład. Szlachta zagarnęła też po miastach fabryki żelaza, tutek do papierosów, sztucznych kwiatów i t. d.

Brak miejsca, niestety, nie pozwala nam podać w całości tego interesującego artykułu. Trudno jednak powstrzymać się od przytoczenia zeń następującego zdania:

„Wielką podporą dla polskiego żywiołu w kraju północno-zachodnim jest skład miejscowej administracyi, odznaczającej się w olbrzymiej większości swych członków, Rosyan, wezwanych tu na służbę, zarówno brakiem wykształcenia, jak dokuczliwością oraz bezgranicznem próżniactwem".

Artykuł swój kończy p. Paper rozumowaniem na ten temat, że jeśli Polakom uda się wziąć górę w dziedzinie przemysłu w kraju północno-zachodnim nad żywiołem rosyjskim, to po ich stronie zostaną wszelkie korzyści, „chociażby niewiadomo jak złościli się miejscowi i wszechrosyjscy rusyfikatorzy".

A więc nie jest przecież z nami tak źle na Litwie, Żmudzi i Białej Rusi, pomimo krwawego posiewu, rzuconego ręką Wieszatiela i jego następców.

Poseł pokoju.

Za dwa tygodnie mniej więcej dźwięki hymnu „Boże caria chrani" zleją się w harmonijną całość z „Marsylianką" na wodach francuskich w pobliżu Dunkierki i Loubet, pierwszy obywatel Francyi, powita w imieniu Republiki samodzierżcę Wszechrosyi. — Widowisko to nie będzie wprawdzie nowem, gdyż w r. 1896 podobny zaszczyt przypadł w udziale prezydentowi Faure'owi, w każdym razie jednak pozostanie bardzo interesującem, jako objaw nienaturalnego przymierza, łączącego republikę i naród wolnomyślny z państwem despotycznem i narodem, co nosi kajdany.

Nie wchodząc w zakulisowe strony podróży carskiej, pokryte oczywiście tajemnicą dla zwykłych śmiertelników, można przecież z tego, co pisze prasa francuska i rosyjska, wyrobić sobie niejakie pojęcie o doniosłości tego faktu pod względem politycznym.

A więc prasa francuska — z małym wyjątkiem dzienników nacyonalistycznych i socyalistycznych — nie posiada się z radości, omawiając zamierzone przybycie pary carskiej. — Rząd francuski, t. j. gabinet Waldecka-Rousseau, swemu wielkiemu zadowoleniu z tej okazyi dał pośredni wyraz przez usta ministra wojny, gen. Andrégo, który onegdaj wygłosił w Tuluzie wielce znaczącą mowę. Dla mowy tej znaleziono już epitet, a mianowicie nazwano ją „prologiem podróży carskiej". Wprawdzie o przybyciu cara gen. André wspomniał tylko kilku słowy, jednakże sens jego przemówienia był ten, że obecny rząd zdołał utrzymać w karności armię, którą „de visu" oceni „monarcha zaprzyjaźnionego i sprzymierzonego narodu".

Oprócz tego gen. André mówił o wyprawie do Chin i o szczęśliwie zakończonym zatargu z Marokkiem, oddając przytem nadzwyczajne pochwały francuskiemu wojsku. — Czy takie samochwalstwo jest na miejscu, to już sami Francuzi powinni ocenić, a że uczynią to Rosyanie — o tem wątpić nie należy.

Radość Francuzów z powodu możności oglądania oblicza pary carskiej byłaby niepodzielną, gdyby nie pewna okoliczność, która się przedstawia pod postacią spotkania się cara Mikołaja z cesarzem Wilhelmem w okolicach Gdańska i to przed przybyciem samodzierżcy na ziemię francuską. Prasa rosyjska, będąca zawsze fonografem głośno wypowiedzianych zamiarów swego rządu, znalazła się tym razem w dość trudnem położeniu. — Z jednej bowiem strony chciałaby wyśrubować podróż cara nad Sekwanę do niebywałych rozmiarów faktu politycznego, z drugiej zaś — wskazówki z głównego zarządu prasy każą jej jej podnosić znaczenie entrevue w Gdańsku.

Znalazłszy się między młotem a kowadłem, prasa rosyjska zdobyła się na dowcipne wyjście — uczyniła z cara „posła pokoju", który z różdżką oliwną jedzie zarówno do Gdańska jak i do Compiegne. Naturalnie poza pustemi frazesami w wywodach dzienników rosyjskich trudno czegoś więcej się dopatrzeć. Zdrowy bowiem rozsądek wskazuje, że przymierze między dwoma tak sprzecznemi organizmami państwowemi, jak Rosya i Francya, dla celów pokojowych zawartem być nie może. — Zresztą historya ostatnich lat dziesiątków uczy, że jeżeli Francya szukała i znalazła poparcie u Rosyi, to opłaciła to zawsze brzęczącą monetą. Od lat dwudziestu wszystkie pożyczki rosyjskie zaciągnięte były albo bezpośrednio we Francyi, lub też za pośrednictwem grup finansowych francuskich. Zapewne i tym razem Francuzi dobrze zapłacą za przyjemność oglądania cara, carowej, W. księcia Aleksandra Aleksandrowicza, oraz licznej świty, ubranej w czapki baranie, szerokie szarawary i wysokie buty.

Zresztą poczekajmy nie długo, a dowiemy się, co za błogie skutki dla światowego pokoju wogóle, a dla Francyi w szczególności, przyniosą zapowiedziane odwiedziny.

Ruch wyborczy.

Nadużycia wyborcze. Z Nowego Sącza piszą nam: Starosta porucza przeprowadzenie u nas prawyborów sekretarzowi starostwa Grosserowi, wysłużonemu sierżantowi wojskowemu. P. Grosser zjechał przedwczoraj do gminy Poręby Małej. Te prawybory przeprowadził p. sekretarz tak, jak chciał, wybierając Jana Legutko, włościanina z Poręby Małej, wyborcą. Po tym wyborze, gdy naczelnik gminy, Marcin Legutko, ośmielił się zwrócić uwagę p. Grosserowi, że wybrany wyborca Jan Legutko niema prawa wybieralności, bo nie jest nawet wpisany w liście prawyborców, p. sekretarz odpowiedział, że nic nie szkodzi, on już tak zrobi, że będzie wpisany. I rzeczywiście brevi manu polecił pisarzowi gminy Janowi Witowskiemu przepisać całą listę wyborczą już po dokonanym wyborze i dodatkowo wpisać do niej Jana Legutka.

P. pisarz Witowski musiał usłuchać rozkazu p. komisarza, przepisał listę wyborczą, wpisał Legutkę i tak przepisaną listę musiał biedak jeszcze w dodatku milę drogi zanieść komisarzowi wyborczemu do Żeleźnikowy, gdyż p. komisarz, nie mogąc się doczekać przepisania, udał się tam tymczasem na prawybory.

Nasz burmistrz adw. dr Barbacki do dziś dnia nie wyłożył jeszcze listy wyborców z kuryi III. Nowego Sącza, obawiając się, że nie przeprowadzi swego Benjaminka po myśli p. starosty na posła do Sejmu.

Tarnów, 26 sierpnia. Dziś w sali magistratu odbyło się zgromadzenie komitetu przedwyborczego, wybranego dnia 15 b. m. na ostatniem zgromadzeniu przedwyborczem.

Zgromadzeni wybrali przewodniczącym burmistrza Rogoyskiego, pp. Smalca i Szypułę jako sekretarzy, poczem rozpoczęły się obrady.

P. Smalec postawił wniosek o wybór komitetu ściślejszego. Przeciw temu przemawiał dr Winkowski, twierdząc, że komitet obecny, złożony z rozmaitych warstw i partyj politycznych, zupełnie wystarczy, żeby akcyę wyborczą dalej prowadziło.

Wniosek p. Smalca upadł. P. Zaremba po-

RĘKAWICZKI.

OPOWIADANIE

przez

J. T. Jasińskiego.

(Dokończenie.)

Kilkanaście lat upłynęło od tego czasu. Powróciłem do kraju, zająłem się swojemi interesami, ożeniłem się, żadna wieść o pani Rudeckiej do mnie nie dochodziła. Byłbym może zupełnie o niej zapomniał, jak o tylu osobach, z któremi przypadek na krótko nas sprowadza i znowu rozdziela, gdyby nie te nieszczęsne rekawiczki, które tak mi utkwiły w pamięci, że gdy kiedykolwiek w rozmowię, czy to o próżności, czy o stałości uczuć kobiety była mowa, zawsze mi na myśl przychodziły.

Z interesów moich wypadało, żem musiał kilkakrotnie odbywać podróż do Pesztu. Raz, chcąc uniknąć jednostajnej, dobrze mi znanej drogi koleją żelazną, popłynąłem z Wiednia statkiem parowym po Dunaju. Na ostatniej stacyi przed Pesztem wsiadła na statek jakaś pani z małą dziewczynką i prawie naprzeciwko mnie usiadła, a że usłyszałem parę polskich wyrazów do dziewczynki wyrzeczonych, baczniej się jej przyglądać zacząłem, chcąc z rodaczką zawiązać rozmowę. Jakiś dawno niewidziany mglisty obraz stanął mi przed oczyma. Zauważyłem, że ta pani także z wyrazem jakiegoś zamyślenia przygląda mi się uważnie.

Po pewnym czasie tej niemej obserwacyi, pierwsza odzywa się do mnie po polsku:

— Pan zapewne Polak?

— Tak jest! — odpowiedziałem.

— Czy nie pan Ar?

— Do usług pani! Tensam! Ale racz pani wybaczyć, że chociaż rysy pani nie są mi obce, pamięć jakoś mi nie dopisuje i nic nadto, że miałem już przyjemność widzieć panią, przypomnieć sobie nie mogę.

— Musiałam się bardzo zmienić. Czas w nas, kobietach, większe robi zmiany. Ja pana prawie odrazu poznałam. Bardzo mało się pan zmienił przez tych lat kilkanaście, przez jakie nie widzieliśmy się. Niech pan sobie przypomni pobyt w Kamieńsku.

Naprowadzana na właściwą drogę pamięć stała się jasną w tej chwili.

— Pani Rudecka — rzekłem.

— Tak jest! Jakże się cieszę ze spotkania z panem! Co pan porabia w tych stronach?

— Jadę do Pesztu, gdzie mam interes do załatwienia.

— A my w Peszcie mieszkamy! O jakże się mąż mój ucieszy, zobaczywszy pana! Jakaż to będzie dla niego radość, bo niewątpliwie, że zechce nas pan odwiedzić. Zresztą, mąż mój czekać będzie na mnie na przystani. Jego prośbie pan nie odmówi.

A! pomyślałem, słuchając tych słów. Ona powtórnie wyszła za mąż; nic dziwnego. I przypomniały mi się rękawiczki. Ale dlaczego widok mojej osoby ma tak ucieszyć tego drugiego męża, który z pewnością mię nie zna, ani ja jego, i dlaczego na pewno do siebie zapraszać mię będzie, — zrozumieć nie mogłem.

Nie zdążyłem jeszcze odpowiedzieć na tak uprzejme zaprosiny, gdy na pokładzie zrobił się ruch i wszyscy z miejsc swoich powstawać zaczęli. Zajęty rozmową, nie zauważyłem, żeśmy się do przystani zbliżali i właśnie do niej przybili.

Zabrałem i ja swoje ręczne pakunki i tuż za panią Rudecką ze statku po pomoście zeszedłem do przystani. Jakiś dobrej tuszy, średniego wieku mężczyzna, z uśmiechem na ustach, witał ukłonem kogoś z przybyłych. Domyśliłem się, że był to mąż pani Rudeckiej, bo ona również ukłonem mu odpowiedziała.

— A otóż i mąż mój, — rzekła do mnie. — Czy on też pana pozna?

Spojrzałem w tę stronę i zdumiałem się. — W rysach wskazanego mi pana spostrzegłem podobieństwo do rysów nieboszczyka. — A! — myślę — więc za brata swego pierwszego męża wyszła! Teraz rozumiem! Zbliżam się. Ale cóż to?! To tensam człowiek, którego kiedyś znałem, tylko zmężniały. Przecieram oczy, czy zmysły mię nie mylą — ale nie, jestem przytomny!

On, po krótkiem przywitaniu się z żoną, chwyta mię w objęcia.

— Antek! kochany Antek! — woła.

Ja stoję oniemiały, on patrzy w twarz moją, wyrażającą zapewne jakieś nadzwyczajne zdziwienie.

— Cóż to? Z dawnym znajomym witać się nie chcesz? — zawołał.

— Ależ nie! — odpowiadam — tylko... tylko... przecież ty umarłeś — ledwom wypowiedział. — Niosłem cię na swych ramionach do grobu!

— Ha, ha, ha! — zaśmiali się oboje. — To ty dotąd nic nie wiesz? Doktor i poczciwy Tatrzak umieli dochować tajemnicy. Ja żyję, jak widzisz. Nie mnie, ale kamienie w trumnie ponieśliście poczciwcy na cmentarz, a ja, jak Karol V. patrzyłem na swój własny pogrzeb. Ale nie tu miejsce opowiadać ci o tem. Zabieram cię do siebie, musisz być naszym gościem.

Takie nieprzewidziane spotkanie nieboszczyka wyprowadziło mnie z równowagi i dopiero jadąc dorożką, oprzytomniałem i do siebie przyszedłem. — Kiedyśmy do ich skromnego, ale czyściutko urządzonego mieszkania przybyli i do zastawionego podwieczorku zasiedli, prosiłem, aby czemprędzej zadowolnił palącą mię ciekawość, jakim sposobem jego, zmarłego przed kilkunastu laty, widzę w tem miejscu, o dwa tysiące mil odległem, żywym i przytomnym.

— Nie ma w tem nic tak dziwnego — odrzekł. — Wszystko zrobiło się bardzo prostym sposobem, a pomysł i wykonanie zawdzięczam tej oto najukochańszej mej pani, — rzekł, całując piękną, wypieszczoną rączkę swej żony. Skazany na roboty w katordze, tak jak ty i wielu innych, przybyłem do Kamieńska w towarzystwie nieodstępującego mię mego anioła, którego od towarzyszenia mi odwieść nie mogłem. Smutny przebieg powstania, długie siedzenie w więzieniu i długa podróż, naprawdę podkopały moje zdrowie. Zacząłem cherlać. Zauważyła to moja żona, przelękła się i powzięła zamiar ucieczki ze Syberyi. Ja, choć widziałem całą trudność i niebezpieczeństwo wykonania tego zamiaru, nie oponowałem, bo któż z nas o ucieczce nie marzył? Projekt na pozór był niewykonalny, ale czegóż nie dokaże silna wola?

— Ja miałem udać chorego, a potem umrzeć, a żona po śmierci mojej wywieść mię ukrytego w tarantasie. Sami nie mogliśmy tego wykonać. Musieliśmy przypuścić do tajemnicy urzędowego lekarza i poczciwego Tatrzaka. — Z Tatrzakiem sprawa naturalnie poszła łatwo. Trudniej było z doktorem. Jakiemi tam argumentami żona wpłynęła na niego, nie wiem, to wiem tylko, że w końcu zgodził się, no i to wiem także, że posag mojej żony przez czas naszego pobytu w Syberyi bardzo zmalał. Innym razem opowiem ci szczegóły naszej ucieczki. Wiele przebyliśmy męczarni, a szczególniej żona moja w ciągu tej podróży, bo wystaw sobie, trzy miesiące żyć w ustawicznej trwodze, czy nas jaka drobna okoliczność nie zdradzi!

Jak widzisz, wszystko udało się pomyślnie. Ja jestem zdrów i śmiało mogę szczęśliwym się nazwać, a wszystko to zawdzięczam tej mojej nieocenionej. — i znowu żonę w rękę pocałował.

Zawstydziłem się we własnem sumieniu, żem tak niesprawiedliwie osądził tę kobietę. Skruchą przejęty, otwarcie wyznałem swą winę. — Nie gniewała się, nie tłomaczyła, a tylko z uśmiechem i prostotą rzekła:

— Mąż mój tak nie lubi rąk opalonych.

Kraków 1 grudnia 1893 r.

stawił wniosek, by komitet wezwał znane z poglądów politycznych osobistości do kandydowania. Przeciwko temu przemawiał szereg mowców, a dr Goldhammer wezwał obecnych, aby wybierano posłów postępowych, protestował zaś przeciw zapraszaniu kandydatów z partyi konserwatywnej, jak to w obecnej erze przedwyborczej 4 miasta galicyjskie uczyniły.

Wniosek Zaremby upadł.

Dr Winkowski skarżył się na apatyę, jaka panuje w miastach, i przypomina list p. Vayhingera, który dokładnie stan obecny scharakteryzował. W tej samej sprawie przemawiał dr Goldhammer. Zdaniem jego, inteligencya tutejsza jest przyczyną tej apatyi. W innych bowiem miastach inteligencya zwołuje częste zgromadzenia i urządza w ten sposób szkołę polityczną, podczas gdy w Tarnowie raz na 6 lat przed wyborami odbywa się zgromadzenia, żąda więc częstego zwoływania obywateli, celem obradowania nad sprawami publicznemi.

P. Zaremba wniósł, aby zgromadzenie wezwało dotychczasowego posła, p. Vayhingera, do dalszego kandydowania. Wniosek ten jednogłośnie wśród oklasków uchwalono.

Ponieważ nikt więcej nie zapisał się do głosu, przewodniczący zamknął posiedzenie.

A. E.

Wadowice, 27 sierpnia. Sytuacya przedwyborcza w powiecie wadowickim jest tego rodzaju, że ks. Stojałowski jest w wielkim strachu i niepewności, czy mu się uda tutaj wyłudzić mandat poselski. Początkowo wyrażał się do swoich zaufanych, że w Wadowickiem nie spodziewa się zbyt wielkich trudności i dlatego zamierzał agitacyę prowadzić tylko w powiecie bocheńskim. Obecnie jednak, gdy na zgromadzeniach w Wadowicach i Zebrzydowicach został wobec ludu zdemaskowany przez posła Styłę, porzucił powiat bocheński i z największym wysiłkiem agituje za sobą w tutejszym powiecie przy pomocy p. Stohandla. Zgromadzenia urządza cichaczem, aby, broń Boże, oprócz zaufanych kto więcej nie przyszedł i nie powiedział mu prawdy, która go w ostatnich czasach za bardzo w oczy kole. — Pomimo jednak, że w gronie słuchaczów ma tylko swoich zwolenników, to przecież między nimi znajdują się tacy, którzy przekonali się, że ks. Stojałowski chłopską sprawę zdradził, i którzy w oczy mu to mówią, a jego agitatorowi, Stohandlowi, nie pozwalają się mięszać do wyborów, jak to miało miejsce w Barwałdzie, gdzie mu oświadczono, że sami „bez faktora“ potrafią wybrać posła zpośród siebie. Dali więc dobrze do zrozumienia p. Stohandlowi, że nie myślą wcale dać się poprowadzić ks. Stojałowskiemu na sprzedaż stańczykom lub Moskalom, stosownie do tego, jaka ks. redaktorowi przyjdzie fantazya.

Charakterystyczną jest także rzeczą, że prawie wszyscy ci z powiatu wadowickiego, którzy wchodzili w skład naczelnej rady jego stronnictwa i mieli sposobność bliżej się z nim poznać i wniknąć w jego zamiary i postępowanie, obecnie go opuścili i przestrzegają lud przed nim. Musiałby więc ks. Stojałowski dobrze prosić i żebrać, zanimby wyżebrał mandat z tutejszego powiatu, a chociaż bardzo jest biegłym w tej sztuce, jak wnosić można z tego, że udało mu się znaczną sumę zebrać na znaną lampę, na skarb ludowy, na Macierz, na drukarnię, na krzyż dla Ojca św. i t. p., to jednak on sam chyba bardzo wątpi, czy mu się i teraz sztuka uda. Zwątpienie jego rośnie jeszcze bardziej, gdy na wszystkich prawie zgromadzeniach słyszy, że włościanie powiatu wadowickiego chcą wybrać posła z pośród siebie, dając mu do zrozumienia, aby ks. prałat gdzieindziej szukał sobie szczęścia.

Podczas gdy ks. Stojałowski formalnie rozbija się po powiecie, prosi i żebrze, kontrkandydat jego pos. Styła nie prosi o mandat, bo to nie zgadzałoby się z jego chłopskim charakterem i ubliżałoby to jego honorowi, lecz oczekuje oceny swej pracy od ludu, i pozostawia zupełnie do woli ludu wybór posła z pośród włościan, a nawet nakłania, aby kandydował ktoś z więcej wyrobionych i światlejszych włościan, a on gotów jest poprzeć kandydaturę włościańską, jeżeliby ją ktoś z włościan postawił i miał widoki powodzenia.

Jeżeli w kuryi gmin wiejskich w powiecie wadowickim panuje wielkie zaciekawienie co do wyniku wyboru, tudzież agitacya na wielkie rozmiary, to w kuryi miast Bochnia-Wadowice podziwiać można ogromną gnuśność, nieporadność i lenistwo. —

Jeżeli włościanie, o ile się wydarli emancypacyi stańczykowskiej, mieli i mają dzielnych posłów, tak w Sejmie, jakoteż w Radzie państwa, którzy ludowi w niejednej sprawie ulżyli — to miasta Bochnia-Wadowice miały przedstawiciela, który w całej ubiegłej sesyi sejmowej w Izbie niczem się nie odznaczył. I tensam poseł wyciąga rękę po mandat do mieszczaństwa i w tym celu przybywa na zgromadzenie do Wadowic, aby wypowiadać swoje „credo“ polityczne. I zgromadzenie, złożone z mieszczan i urzędników, nie chce nawet, aby ten kandydat powiedział, jakie zajmie stanowisko wobec mieszczaństwa, lecz na ślepo będzie za nim głosowało przy wyborach. „Risum teneatis amici!“ Tym szczęśliwym kandydatem był dr Ferdynand Mais, służka rządu, zostający na usługach namiestnika i, niestety, równocześnie burmistrz miasta Bochni, były jednoroczny poseł do Sejmu, a dniem zgromadzenia, w którym pamiętne zdarzenie w dziejach wyborów galicyjskich zaszło, był 25 sierpnia w Wadowicach w sali „Sokoła“.

Zgromadzenie było bardzo szczupłe, bo liczyło zaledwie trzydziestu kilku ludzi, pomimo, że była to niedziela — a więc czas, kiedy wszyscy wyborcy mogli swobodnie poświęcić chwilę sprawie, tak żywo ich obchodzącej. Zauważył to drugi kandydat, znany agitator Stojałowskiego, p. Węgrzyn, również z Bochni, i zanim przystąpił do mowy kandydackiej, zrobił zarzut p. drowi Opydzie, jako przewodniczącemu komitetu, że niewłaściwie sobie postąpił, ogłaszając termin zgromadzenia w dziennikach, a nie przez plakaty, jak się to po miastach zwyczajnie praktykuje. Nie miał jednak powodzenia p. Węgrzyn, bo w mowie swojej tylko pobieżnie poruszył niektóre kwestye. Wobec tego z tą kandydaturą nie wiele się tu liczą. Większość obywatelstwa wadowickiego nie wzięła udziału w zgromadzeniu dlatego, że żaden z kandydatów nie odpowiada jego zapatrywaniom, jeden bowiem stańczyk, a drugi ze stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, człowiek niziutkiej inteligencyi, jak na ironię kandydujący z miast.

Tarnopol, 27 sierpnia. Odbyło się tu zgromadzenie zwołane przez Rusinów i z Rusinów przeważnie złożone, które wezwało posła Michałowskiego do złożenia sprawozdania poselskiego. P. Michałowski odpowiedział, że nie myśli stawać przed samymi tylko Rusinami i zaprosił wyborców na sejmik relacyjny dnia 2 września.

Kandydatury ludowców. — Pojawiła się już pełna lista kandydatów ludowych z kuryi wiejskiej. Wynika z niej, że ludowcy prowadzą agitacyę wyborczą w 23 okręgach. Kandydatury te wszystkie już dawniej wymieniliśmy, prócz dwóch nowych, mianowicie Stanisława Michalika w tarnowskiem i Jana Sanetry w żywieckiem.

Kandydatury Stojałowszczyków dosięgły już obecnie liczby 14. Najnowszemi pomiędzy niemi są: kandydatura Andrzeja Kameckiego w Łańcucie i Wincentego Pawlika w Jaśle. Z listy już kompletnie wylecieli „brat“ Bomba i „brat“ Wilk, którym może nawet wkrótce „braterstwo“ zostanie wypowiedzianem.

Z nad Bosforu.

Kostantynopol, 20 sierpnia.

(Dawniej a dzisiaj — Bezpieczeństwo publiczne w Konstantynopolu. — Fatalne stosunki finansowe. — Policya. — Rabunek w biały dzień. — Policya a dżuma. — Anegdota o sułtanie).

W zwykłych czasach bezpieczeństwo publiczne w Konstantynopolu nie wiele pozostawia do życzenia wobec europejskich miast wielkich, a niektórzy bywalcy, znający miasta europejskie, twierdzą nawet, że w stolicy padyszacha bezpieczniej nocą spacerować niż w Berlinie, lub Londynie. Rzeczywiście morderstwa, zabójstwa, śmiałe kradzieże są w Konstantynopolu dosyć rzadkiemi wypadkami, tylko w portowych dzielnicach Galata i Stambuł zdarzają się częstsze zamachy na życie i mienie ludzkie, ale i tutaj sprawcami są zazwyczaj marynarze, ściągający ze wszech stron świata. Obecnie zmieniły się nieco stosunki dzięki tej okoliczności, że w roku bieżącym spadła na Konstantynopol już poraz trzeci kwarantana. Obcy nie przybywają nad Bosfor, w porcie panuje martwa cisza, w handlu niebywała stagnacya, zamożniejsze sfery narzekają na złe czasy, a całe legiony biedaków wołają o pracę. Skarb państwa pusty; lista cywilna sułtana coraz bardziej wzrasta dzięki dworskiej kamaryli, żyjącej z dochodów sułtana; urzędnicy nie otrzymują pensyi, albo dostają czasami 25% należytości; nawet policya, płatna przez zarząd miasta, musi się godzić na ukracanie swej płacy.

Powszechna bieda, a nawet nędza, przyczyniła się do upadku bezpieczeństwa publicznego. Liczba przestępstw przeciwko życiu i mieniu wzrasta z dnia na dzień, rozmaite ciemne żywioły wychylają z zaułków coraz odważniej głowę, a policya obojętnie na to wszystko spogląda. Są tacy, którzy nawet obwiniają władzę bezpieczeństwa o cichą spółkę z rzezimieszkami. Rzeczywiście od pewnego czasu dzienniki codziennie donoszą o kradzieżach na wielką skalę, o ujęciu jednakże sprawców publiczność bardzo rzadko słyszy. Z pomiędzy wielu wypadków przytaczam najbardzie charakterystyczny.

Przed kilkunastu dniami o godzinie 5 po południu, a więc w jasny dzień, urzędnik firmy Singera i Sp., znanej fabryki maszyn do szycia, udał się do Banku otomańskiego, celem złożenia tam depozytu w kwocie trzystu funtów tureckich w złocie. Pieniądze umieścił w czarnej torebce, którą niósł w prawej ręce. Szedł jedną z owych ulic schodowych, które łączą Perę z Galatą, i na których panuje zawsze ruch ożywiony. Nagle napada na niego dwóch rzezimieszków. Jeden zadaje mu ranę sztyletem, drugi zaś jedną ręką zatyka mu usta, drugą zaś usiłuje wydrzeć torebkę z pieniądzmi. Napadnięty pada na ziemię, nie wypuszcza atoli z ręki torebki, a broniąc się rozpaczliwie, woła równocześnie zdławionym głosem o pomoc. Wtedy jeden z drabów klęknął na piersiach ofiary, drugi zaś ucina mu kindżałem palce, w których ściskał torebkę. Pochwyciwszy zdobycz, umknęli obaj bez przeszkody. Teraz dopiero pospieszono rannemu z pomocą, ale każdy zapewniał, że nic nie widział, policyant zaś wcale się nie pokazał, chociaż w pobliżu znajduje się właśnie znaczniejszy posterunek. Dotychczas policya nie trafiła nawet na ślad sprawców zbrodni.

Ale za to opowiadają o dowcipnych pomysłach stróżów bezpieczeństwa publicznego, celem napędzenia sobie monety do kieszeni. Do kramu, dajmy na to, p. Koriopulosa przychodzi policyant i mówi:

— Czy spostrzegłeś, że sklep twojego sąsiada zamknięty? To moje dzieło — uważasz?

— Jakto, effendi, dlaczego kazałeś zamknąć sklep? — zapytuje Koriopulos, trochę zaniepokojony.

— Dlaczego? Z powodu dżumy — odpowiada przedstawiciel policyi. — Sam widziałem w sklepie martwe szczury.

Jak wiadomo, szczury mają być roznosicielami dżumy. Koriopulos milczy, a policyant mówi dalej z przebiegłym uśmiechem:

— Chyba w twoim sklepie nie ma szczurów. Otrzymałem rozkaz rewidowania wszystkich kramów i zamykania w razie podejrzanego wypadku. Rozumiesz?

Grek zrozumiał. Podał policyantowi szklanicę „raki“, a równocześnie wcisnął mu coś do ręki. Policyant uśmiechnął się, zrobił w książeczce notatkę i odszedł z zapewnieniem, że nikt już nie będzie szukać szczurów w sklepie p. Koriopulosa.

Na tle dżumy opowiadają sobie w Konstantynopolu anegdotę o sułtanie. Gdy padyszach otrzymał sprawozdanie o dżumie i wysłuchał uwag w tej sprawie swojego zaufanego Tahsina beja, kazał sobie następnie przynieść sześć butelek nowych, które napełnił wodą zwyczajną z tegosamego naczynia, flaszki zapieczętował własną pieczątką prywatną i posłał przez adjutanta do znanego w Konstantynopolu lekarza celem rozbioru. Rezultat był zadziwiający: z sześciu flaszek tejsamej wody cztery uznano za szkodliwe dla zdrowia; jednę za nadającą się do picia, chociaż niezupełnie dobrą, a jednę tylko za zupełnie dobrą nawet dla sułtana. „Si non e vero“ i t. d.

Kronika.

Kraków, 27 sierpnia.

Zjazd przemysłowy w Krakowie. Komitet I-go Zjazdu przemysłowego w Krakowie zawiadamia, że posiedzenie komitetu I Zjazdu przemysłowego odbędzie się we środę 28 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa technicznego (Rynek 17, II piętro). Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokołu. 2) Sprawozdanie ze spraw bieżących. 3) Wnioski członków.

Egzamina sędziowskie. Z prezydyum krajowego sądu wyższego komunikują nam: Ustne egzaminy na urząd sędziowski, wedle przepisów rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z dnia 1 listopada 1900 r. Dz. pr. p. Nr 182, odbywać się będą w sądzie krajowym wyższym w Krakowie w bieżącym roku w listopadzie.

Komisya administracyjna, która obradowała wczoraj pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina, zastanawiała się nad nad ulepszeniami hali dla trzody chlewnej. Ponieważ jednak roboty przeciągnęłyby się do bardzo późnej jesieni, skutkiem czego nie mogłyby z należytą trwałością być wykończone, odłożono przeto wykonanie tych ulepszeń do wiosny roku przyszłego.

Nowe Ekscelencye. Cesarz nadał posłom na Sejm i do Rady państwa, hr. Antoniemu Wodzickiemu i hr. Karolowi Stürgkhowi — godność tajnych radców. Wiadomość tę podaje dzisiejszy „Fremden-Blatt“.

Z dyrekcyi wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie komunikują:

Do egzaminu wstępnego na kurs pierwszy przypuszczonym być może uczeń, który mając 14 lat wieku, skończył z wynikiem pomyślnym conajmniej czwartą klasę gimnazyalną lub realną, albo szkołę wydziałową z postępem dobrym, lub ostatnią klasę szkoły ludowej 8-klasowej.

Egzamin wstępny na kurs drugi składać może uczeń, wykazujący się dobrem świadectwem z ukończenia przynajmniej 5 klasy gimnazyalnej lub realnej.

Egzamin wstępny na kurs pierwszy obejmuje następujące przedmioty: 1) język polski, 2) arytmetyka, 3) geometrya, 4) początki fizyki.

Po wczorajszej ślicznej pogodzie mamy dzisiaj od rana słotę, która zapewne daje powód świeżo przybyłym z uroczych miejsc klimatycznych do wielce pesymistycznych wyrzekań na temat nieznośnego życia w mieście. Znaleść się bowiem wśród murów miejskich i w jarzmie przykrych częstokroć obowiązków codziennego życia, jeszcze z obrazami niebotycznych gór, zielonych polan i lasów pełnych śpiewającego ptactwa w duszy — nie należy do przyjemności. Tam były nadto zabawy, wycieczki i swoboda, a tutaj witają: jałowa, nudna praca biurowa, słota i — długi.

Po 20 latach. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Przypominamy kolegom, którzy w roku 1881 ukończyli krakowską wyższą szkołę realną, iż zjazd koleżeński odbędzie się w Krakowie w dniu 3 września b. r. Punkt zborny: cukiernia Rehmana, Sukiennice, 8 godzina rano. — Za komitet zjazdu: Józef Cehak, zarządca huty cynkowej Krze, o. p. Trzebinia; dr Stefan Pawlik, profesor Akademii rolniczej w Dublanach“.

Namioty cyganów węgierskich, obozujących na Błoniach od strony Zwierzyńca, nietylko w niedzielę, lecz i wczoraj po południu były w oblężeniu. Na środku między namiotami przedstawili się ku niemałemu zdziwieniu ciekawej publiczności, cyganie — pracujący. Kilku rosłych, brodatych mężczyzn o śniadej cerze, w czerwonych koszulach, z ogromnemi guzami ze srebrnej blachy u kamizelek, naprawiało z głośnym stukiem młotów kotły i inne miedziane naczynia. W najpiękniejszym, bo względnie czystym namiocie, ozdobionym wewnątrz obrazem Matki Boskiej i — klatką z parą gołębi, kilka młodych cyganek w ubiorach błyszczących od żółtych cekinów, siedząc na ziemi, raczyło się herbatą. Przed niemi stał dymiący samowar i serwis herbaciany, składający się z kilkunastu filiżanek i spodeczków. Ta zastawa do herbaty, oraz obfitość pierzyn w namiotach i przed namiotami świadczy, że to zamożniejsza gromada cyganów. W innym, prawie czarnym wewnątrz namiocie, z nieodzownym obrazkiem znamionującym religijność tego wędrownego narodu, kilka cyganek w średnim wieku w niezrozumiałym dla nas języku spierało się z sobą; tylko kobieta, karmiąca dziecko i druga, paląca spokojnie krótką fajeczkę, nie brały w sprzeczce udziału. W trzecim znów gromadka prawie czarnych dzieci dopraszała się o pieniądze, a stara cyganka ze zwisającemi jej koło uszu krótkiemi warkoczykami, w które były wplecione ozdoby imitujące talary, zachęcała do wróżenia z rąk. Nie znajdowała jednak chętnych. Panny (a było ich sporo) wolały raczej nic nie słyszeć o swej przyszłości, niż dowiedzieć się, broń Boże, o jakim „wielkim pogrzebie“ mającym wkrótce się odbyć, o „nieprzyjaznych ludziach“, lub, co najgorsze, o „rozstaniu z nim“...

Dla nas, mieszkańców miasta, taki pobyt cyganów należy tylko do szeregu drobnych rozmaitości, jakich zresztą w większem mieście nie brak. Inaczej ma się rzecz na wsi. Chłop, który pierwszy ujrzy z pola, lub się dowie, że cyganie w bliskości wsi rozbili namioty, daje zaraz znać do swej chaty, a wieść podawana z zagrody do zagrody szybko obiega wieś całą. Zamykają się komory i schowki gospodarskie. Wkrótce widzieć można rozbiegające się po chatach kobiety, czarne niedorostki i dzieci w łachmanach. Wszystko to w sposób niesłychanie natrętny żebrze, błaga, a gdzie tylko może — kradnie. Zwłaszcza na wiosnę i w lecie, ku utrapieniu gospodyń, każda wizyta cyganów we wsi zaznacza się ubytkiem kilkunastu kur lub kaczek. Podczas, gdy w chałupie jedna lub dwie cyganki proszą o chleb, ziemniaki, siano dla koni, namawiając przytem do wróżenia, inna, przykucnąwszy za płotem lub stodołą, drobi chleb i posypuje go kurczętom, które przy jedzeniu z łatwością chwyta. Kiedy już znajdujące się w chacie towarzyszki przypuszczają, że tamta miała dosyć czasu do wykonania swej sztuki, żegnają gospodarzy, dziękując i błogosławiąc ich, i odchodzą z wiązkami siana na plecach i innemi darami.

Lud nasz bojąc się, aby z zemsty za odmówienie jałmużny cyganie nie podłożyli w nocy ognia, dzieli się z tem próżniaczem plemieniem częstokroć ostatkiem w pocie czoła zebranego plonu. Wogóle włóczęgi cyganów po naszych wsiach są tylko jednym więcej podatkiem dla wieśniaka i tak już przeciążonego podatkami i daninami z różnych tytułów.

Dziecko bez dozoru. Dzisiaj o godzinie $10^1/_2$ przed południem wezwano telefonicznie z apteki p. Lesikowskiego na Kleparzu pogotowie ratunkowe do domu przy ulicy Krótkiej pod l. 3 dla udzielenia pierwszej pomocy lekarskiej 4-letniemu chłopczykowi Mieczysławowi Kaczmarskiemu, który bawiąc się w ulicy Krótkiej został kopnięty w głowę przez konia, ciągnącego powoli próżny wóz od wożenia piasku, a gdy następnie upadł i wtoczył się pod wóz, koło przeszło mu przez piersi. P. lekarz dyżurny nie stwierdził jednak połamania żeber i po opatrzeniu chłopca, na życzenie rodziców zostawił go w domu.

„Szewska pasya“. Wczoraj o godzinie 1 po południu zgłosił się na stacyę ratunkową Józef Jankowski, handlarz bydła, któremu w niedzielę wieczorem w Liszkach podczas bójki zadał tamtejszy szewc nożem ranę pod uchem prawem długości 7 cm. Po oczyszczeniu rany, zeszyto ją i pacyent odszedł do domu, lecz ślad „szewskiej pasyi“ z pewnością do końca życia będzie nosił.

Niemczyzna na kolejach galicyjskich. Donieśliśmy przed kilku dniami, że dyrektor kolei państwowej we Lwowie, p. Wierzbicki, rozesłał kurendę, w której zabronił prowadzenia ksiąg, notat etc. odnoszących się do służby wewnętrznej w języku polskim. Tymczasem doniesienie nasze było o tyle niedokładne, że kurendę taką wydał nie dyrektor kolei państwowych we Lwowie, radca Wierzbicki, lecz szef dyrekcyi kolei państw. w Krakowie. Słynny ów okólnik, który przytoczyliśmy dosłownie brzmi:

„Z. 60.031/V. Krakau am 18 Juli 1901 k. k. Staatsbahndirection Krakau. Currende an alle k. k. Dienststellen betreffend Amtssprache im internen Dienste.“ Okólnik ten podpisany jest przez p. J. Horoszkiewicza.

O składki na pogorzelców. Od zwierzchności gminnej w Turbi otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

W dniu 21 sierpnia b. r. nawiedził gminę Turbia, w pow. tarnobrzeskim, straszny pożar. Około 401 osób zostało bez kęsa chleba i dachu nad głową. Wobec rozszalałego żywiołu zdołano zaledwie życie ratować. Oprócz 4-letniego dziecka, które w ogniu śmierć poniosło, spalił się cały żywy inwentarz. Nędza wśród pogorzelców przerażająca. Wobec tego zawiązał się natychmiast miejscowy komitet ratunkowy, który w imieniu tych biedaków uprasza szlachetne serca, aby raczyły owym nędzarzom przyjść choć małemi datkami w pomoc. Wszelkie ofiary przyjmuje na ten cel ks. Antoni Ulanowski w Turbii, poczta Rozwadów. O powtórzenie tej odezwy upraszamy wszystkie pisma krajowe. Komitet: Ks. proboszcz Antoni Ulanowski, Andrzej Świerczek, kierownik szkoły, Jan Turek, naczelnik gminy.

Nadanie stypendyum. Stypendyum z fundacyi ś. p. Maksymiliana i Franciszki Siemianowskich o rocznej kwocie 1.600 koron dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, rytnictwa, a pragnącej udać się za granicę dla wydoskonalenia się w obranym zawodzie nadał Wydział krajowy na przeciąg roku szkolnego 1901/2 byłemu uczniowi Akademii sztuk pięknych w Krakowie p. Stanisławowi Kamockiemu.

Szkoła w Mościskach. Za dziennikami lwowskiemi powiórzyliśmy przed paru dniami wiadomość, że budynek szkoły ludowej w Mościskach ma być tak w złym stanie, że nawet na chwilowe kwatery wojska użyć go nie można było mimo, że dziatwa do budynku tego wciąż uczęszcza. W sprawie tej dał wyraz największemu oburzeniu lwowski „Przedświt“, który w artykule p. t. „Starosta z Mościsk“, całą winę tych stosunków złożył na starostę mościskiego p. Pietruskiego. Dzisiaj starosta p. Pietruski posłał do „Przedświtu“ urzędowe sprostowanie i zaprzeczenie całego faktu. Owszem p. Pietruski zapewnia, że budynek szkolny w Mościskach jest prawie nowy, bo dopiero od kilku lat postawiony, murowany, że jest „wspniałym piątrowym gmachem“, położonym w ogrodzie o salach „suchych i jasnych“, oraz, że za zezwoleniem Rady szkolnej krajowej w budynku tym będzie kwatera dla wojska do dnia 5 września b. r.

Z krajowej Rady zdrowia. Krajowa Rada zdrowia odbyła w dniu 19 sierpnia b. r. szóste posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał: 1) Wydano opinię w sprawie udzielania bezpłatnych kąpiel uczniom szkół ludowych w Krakowie. 2) Wydano orzeczenie w przedmiocie zafałszowań herbaty kaukaskiej. 3) Zaopiniowano plany zakładu podrzutków w Bobrku, w pow. chrzanowskim. 4) Wydano opinie w sprawie utworzenia samoistnej gminy sanitarnej w Knihyninie, w pow. stanisławowskim, i utworzenia okręgu sanitarnego w Uścierykach, w pow. kosowskim. 5) Zaopiniowano plany budowy prywatnego szpitala w Tarnobrzegu, powiatowego w Skałacie, gminnego w Haliczu w pow. stanisławowskim, izraelickiego w Załubińczu w pow. nowosądeckim i pawilonu izolacyjnego przy szpitalu powszechnym w Samborze. 6) Wydano opinię w sprawie otworzenia drugiej apteki publicznej w Śniatynie. 7) przeprowadzono dyskusyę nad wynikiem rozbioru chemicznego wódek z 48 powiatów galicyjskich. Przedstawiono kandydatów na dwie opróżnione posady koncepistęw sanitarnych.

Dyrekcya wyższej szkoły realnej w Tarnowie podaje do wiadomości, że z dniem 1 września 1901 zostaje otwarta piąta klasa realna.

Utrata doktoratu. Były adwokat w Delatynie, dr Eustachy Borecki, skazany został w roku zeszłym przez trybunał karny w Stanisławowie na 2 miesiące więzienia, za zbrodnię oszustwa, popełnioną przez to, iż kupiwszy od jakiegoś górala jednę parcelę gruntową, wyłudził w sposób podstępny od górala podpis na dwie parcele, i na te 2 parcele zaintabulował się w księgach gruntowych. — Przeciw wyrokowi temu wniósł dr Borecki zażalenie nieważności do najwyższego trybunału w Wiedniu, który wyrok zatwierdził, a p. Borecki zaczął odsiadywać karę w więzieniu stanisławowskiem. — Izba adwokacka w Przemyślu wykreśliła Boreckiego z listy adwokatów, a w tych dniach doręczono mu dekret senatu akademickiego we Lwowie, na mocy którego został on pozbawionym dyplomu doktorskiego.

Brak wagonów. W obecnej porze, kiedy ruch osobowy z każdym dniem jest większy, w porze powrotu z kąpiel i miejsc klimatycznych, dyrekcye naszych kolei państwowych oszczędzają na „wagonach“ po harpagońsku. — Na przestrzeni Krynica-Stróże, która przedstawia jedyną drogę dla wszystkich jadących z Krynicy, Muszyny, Żegiestowa, Piwnicznej, Rytra i Szczawnicy, a więc z najliczniej odwiedzanych miejsc leczniczych, kursują wszystkiego cztery przedziały klasy II i jeden przedział klasy I. To też służba pociągowa i urzędnicy na dworcach mają prawdziwy kłopot z rozmieszczeniem libzniejszych codziennie podróżnych. Przed kilku dniami funkcyonaryusz kolei państwowych z Wiednia, pan Sojka, objeżdżał tę linię i przypatrywał się, czy urzędnicy ruchu nie noszą przypadkiem w służbie żółtych bucików, a winnych tego wielkiego przewinienia skazała dyrekcya krakowska bezzwłocznie na kary pieniężne. To fakt! Czy nie byłoby właściwiej wysłać jakiegoś funkcyonaryusza, który przestrzegałby tego, ażeby pasażerów opłacających bardzo drogie bilety kolejowe, nie pakowano do wagonów jak śledzie do beczek? W całym świecie kolej egzystuje dla wygody publiczności, u nas zdaje się publiczność egzystować dla kas kolejowych!

Krynica, 26 sierpnia. Wczoraj odbył się tu zjazd lekarzy węgierskich w liczbie 200, których przybycia oczekiwała tu komisya zdrojowa wraz z komisarzem, zarządcą zdrojowym na czele, tudzież muzyka zdrojowa wraz z gośćmi kąpielowymi i obywatelami krynickiemi.

Przybyłych lekarzy zaproszono na obiad do domu zdrojowego, gdzie później bawiono się ochoczo przy dźwiękach muzyki zdrojowej. Ci goście zabawią u nas w Krynicy przez 48 godzin, celem zwiedzenia naszego zakładu, poczem udają się do zakładu zdrojowego w Szczawnicy, a stamtąd udadzą się wszyscy do Krakowa na wspólną wycieczkę.

Nowy Sącz, 26 sierpnia. Dziś odkopano tu na cmentarzu żydowskim zwłoki zmarłej przed 14 dniami 84-letniej żydówki Ruchli Geller i przeprowadzono sekcyę jej zwłok. Nadeszło bowiem doniesienie do tutejszej prokuratoryi państwa, że na Gellerowej, mieszkającej u swych dzieci Mojżesza Leiba i Cywii Gellerów, miało być popełnione skrytobójcze morderstwo.

Smutna sprawa. Sąd okręgowy w Radomiu, przy zamkniętych drzwiach rozpatrywał sprawę, która w rocznikach kryminalnych nie ma chyba podobnej.

Przed sądem stanął ks. Chwalibóg, oskarżony o zamordowanie mieszczanina radomskiego.

Ks. Chwalibóg miał gospodynię, którą wydał za mąż za pewnego mieszczanina. Krótko jednak trwało pożycie, a młoda żonka wróciła znowu do księdza, skarżąc się na znienawidzonego męża, którego usunąć postanowili oboje. W tym celu najęli dwóch zbrodniarzy za cenę 30 rubli i niepotrzebny mąż zeszedł ze świata.

Lecz zbrodnia wydała się, wskutek bliskich stosunków, jakie ksiądz utrzymywał z naczelnikiem powiatu. Zaproszony do niego na karty, w stanie pół pijanym opowiedział całą rzecz badającemu go naczelnikowi. Zeznania te spisywał ukryty za parawanem pisarz i spisał je dla pewności dwa razy, gdyż naczelnik, podpoiwszy księdza, prosił o powtórzenie opowiadania. Pod pozorem zmyślonym wymógł nawet na księdzu podpis autentyczny poczynionych zeznań.

Po przeprowadzeniu rozprawy zapadł wyrok, skazujący księdza-zbrodniarza na 15 lat ciężkich robót, z pozbawieniem wszelkich praw stanu, gospodynię na 10 lat ciężkich robót, zaś najętych zbirów po 5 lat.

Sprawa ks. Chwaliboga wywarła na społeczeństwo polskie przykre wrażenie. Był to zresztą lichy kapłan, który utrzymywał stosunki towarzyskie z Moskalami, hulał z nimi i cieszył się ich protekcyą.

Pamiętniki dra Kaicla. Według wiadomości, które z Pragi otrzymała wychodząca w Wiedniu „Slavische Correspondenz“, pozostawił dr Kaicl pamiętniki, w których znajdują się zapiski o wszystkich ważniejszych zdarzeniach, a zwłaszcza o poufnych politycznych układach z czasów jego 16-letniej działalności publicznej. Zapadło już postanowienie, ażeby tych pamiętników nie ogłaszać ze względu na ich ściśle poufny charakter.

„Na prasę“. Przy rewizyi ksiąg banku ziemskiego w Charkowie znaleziono pozycyę: „Prasie 5.000 rubli“. Dzienniki tamtejsze domagają się publicznego ogłoszenia, kto wziął te pieniądze i za co.

Lekarz wbrew swojej woli. W jednym z paryskich teatrów zachorowała nagle na scenie aktorka, którą też wyniesioną zaraz do jej garderoby Zaczęto szukać lekarza teatralnego i znaleziono go wreszcie pomiędzy widzami na parterze. Lekarz wchodzi do garderoby i przedewszystkiem usuwa z niej wszystkich świadków. Gdy został sam z chorą, zaczyna jąkając się mówić: „Nie jestem lekarzem, lecz kupcem. Otrzymałem od waszego teatralnego lekarza wolny bilet i teraz nie wiem co począć“. Aktorka, która po chwilowem osłabieniu przyszła nieco do siebie, odpowiedziała z uśmiechem: „Szklankę wody możesz mi pan przynieść“. Kupiec wybiegł z garderoby i zawołał: „Mała niedyspozycya skutkiem gorąca. Trochę wody orzeźwi ją“. Następnie ulotnił się.

Z humorystyki sportowej. Tragikomicznej sceny byli niedawno świadkami przechodnie w najbliższej okolicy Londynu. Na drodze ukazała się dama na rowerze, nad którego tylnem kołem wznosił się pewien rodzaj plattformy, a na niej mały piesek z miną zdradzającą wielkie zadowolenie z tego rodzaju spaceru. Naraz jednak sielankę tę zniweczył nie znający się na galanteryi kundys, który zjawił się skądś najniespodziewaniej i jak wicher rzucił się na delikatnego pieska. W jednej chwili z damy, roweru, pieska i kundysa utworzył się jeden kłąb. Ani damie, ani pieskowi nic się nie stało, wyrzekła się jednak cyklistka raz na zawsze sprawiania tego rodzaju przyjemności swemu faworytowi.

Czterej pływacy w Rzymie zrobili w tych dniach oryginalny zakład o spożycie śniadania na wodzie. O godz. 11 zrana weszli do Tybru, popychając przed sobą obficie zastawiony stół. Utrzymując się ciągle na powierzchni wody spożyli całe śniadanie z deserem i czarną kawą, ani na chwilę nie dotknąwszy dna rzeki.

Licznie zebrana na brzegu publiczność podziwiała tę sztuczkę pływacką.

Karol Coran, jeden z lepszych liryków francuskich, zmarł w Paryżu, licząc 87 lat życia. Z dzieł jego wymienić należy „Onix, Poésies“, „Rimes galantes“ i „Dernières élégances“. Kulminacyjny punkt jego działalności literackiej przypada na piąty dziesiątek lat ubiegłego wieku.

O sensacyjnym pojedynku donoszą z Petersburga. Tamtejszy wielki świat utracił jednego ze „swoich“, mianowicie ks. Wittgensteina-Sayn-Berleburga, porucznika „własnego konwoju carskiego“. Ks. porucznik był jednym z lwów petersburskiego świata i półświata, znały go zwłaszcza wszystkie tingle i teatrzyki ogródkowe, gdzie odgrywał pierwszorzędną rolę. Towarzystwo z owego półświata stało się też powodem jego śmierci. Pewnego dnia kilka dam wesołych jechało koleją na wycieczkę w okolice Petersburga, a w tym samym przedziale siedział jakiś podróżny, którego wzięły za cel swych żartów owe damulki. Podróżny obojętnie słuchał przez długi czas rozmaitych uwag, gdy wreszcie zaczęły padać dowcipy ubliżające jego narodowości, podniósł się i rzekł:

— Narodowość moja wielce was interesuje, więc

powiem, że jestem Rosyaninem. Czemże wy jesteście?

— Paryżankami — odpowiedziała jedna z damulek.

— Nie uwierzy temu nikt — zauważył podróżny — Paryżanki są grzeczne, gdy wy jesteście przeciwieństwem tej zalety.

Damulki wybiegły z przedziału i sprowadziły jakiegoś oficera, który stał na platformie wagonu. Pomiędzy oficerem a podróżnym powstała sprzeczka, zakończena wymianą kart wizytowych. Wkrótce odbył się pojedynek, w którym oficer padł od kuli swojego przeciwnika. Oficerem owym był ks. Wittgenstein, przeciwnikiem jego pewien kupiec, którego nazwiska nie podają korespondenci. Gazety rosyjskie opisały pogrzeb wspaniały zabitego porucznika, nie wspomniały jednakże nic o pojedynku.

Wielkie bankructwo w Petersburgu. Tamtejsza znana firma z przemysłu bawełnianego pod nazwiskiem Koniga zawiesiła wypłaty. Stan bierny wynosi około $2^1/_2$ miliona rubli. Poszkodowane są następujące instytucye finansowe: warszawski Bank handlowy na 250.000 rubli, petersburski prywatny Bank handlowy na 200.000 rubli, tudzież Bank eskontowy na 100.000 rubli.

Służące amerykańskie założyły stowarzyszenie pod nazwą „National Servant Girl's Union of America" z siedzibą zarządu w Chicago. Stowarzyszenie to wypracowało następujący program żądań, które służące mają postawić swoim chlebodawcom: Praca nie może rozpoczynać się przed godziną 5 rano, a kończy się z chwilą, gdy po kolacyi naczynie jest pomyte i sprzątnięte. Codziennie dwie godziny po południu, dwa razy zaś tygodniowo cały wieczór ma służąca otrzymywać do wyłącznego swojego rozporządzenia. Służbodawca nie może zabronić słudze wstąpienia do klubu, również może służąca przyjmować gości w ograniczonej liczbie i na własny koszt. W poniedziałek służące powinny mieć tyle wolnego czasu, ażeby mogły zwiedzać sklepy z wyprzedażami, gdzie również mają im przysługiwać te same przywileje, jak ich paniom. Służbodawców, którzy na te warunki się nie zgodzą, ma wspomniane towarzystwo bojkotować.

Największe drzewo. Zaiste najstarszem, ale zarazem i największem drzewem w Europie, jest olbrzymi platan koło Vostizzy w Grecyi, którego wiek obliczają wyżej jak na 2000 lat. Każdy z konarów tego platana jest tak silny, jak potężny dąb, a pień jego, obecnie już wypruchniały, mieści grono, złożone z dziesięciu osób. Drzewo to, pamiętające jeszcze świetne czasy Aleksandra Macedońskiego, odegrało także pewną rolę w trzecim dziesiątku 19 stulecia i w czasie wojny Greków o niepodległość, służyło za punkt zborny dzielnym heterystom. Całe greckie wojsko, w owym czasie na setki ledwie się liczące, mogło w cieniu konarów platana tego obozować. Żywiący cześć dla tego historycznego kolosu, mieszkańcy Vostizzy otoczyli je dziś wysokim murem ochronnym.

Nowe muzeum medyczne będzie wkrótce urządzone w Paryżu. Właściwym jego twórcą jest znany hygienista Brouardel, obecnie dziekan fakultetu medycznego. Na jego wniosek trzy sale biblioteczne Sorbony zajęte zostaną na to muzeum, mające przedstawiać historyę sztuki lecznicznej. Będą tam dzienniki lekarzy nadwornych Ludwika XIII i Ludwika XIV, ukazy królów francuskich w sprawach medycznych przeciw wędrującym szarlatanom, czarnoksiężnikom, czarownicom, oraz różnym innym sztukmistrzom medycyny; nadto wszelkie możliwe broszury i książki, preparaty, tygle do maści, naczynia do lekarstw i narzędzia chirurgiczne z dawnych czasów. Specyalną osobliwością będzie zbiór rzymskich narzędzi akuszeryjnych, znalezionych w Pompei.

Zmarli. Józef Neuwerth, kupiec i obywatel krakowski, zmarł wczoraj w Krakowie. Z powodu śmierci ś. p. Józefa Neuwerta Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej wywiesiło z okna lokalu swego żałobną flagę, ponieważ zmarły był założycielem i pierwszym prezesem Stowarzyszenia młodzieży handlowej, przekształconego później na Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej.

Konkursy. Ogłoszony jest konkurs na posadę ekspedytora III l przy urzędzie pocztowym w Horodnicy. Ryczałt 266 koron na służącego i wynagrodzenie 1300 koron za codzienną jazdę posłańca do Husiatyna i z powrotem.

Celem obsadzenia opróżnionych w dyrekcyi policyi we Lwowie dwóch posad koncepistów policyi w X klasie rangi, ewentualnie dwóch posad praktykantów konceptowych z adjutum w kwocie rocznych 1000 koron, rozpisuje się konkurs z terminem do 15 września b. r.

Licytacye. W celu oddania w przedsiębiorstwo budowli konserwacyjnych na gościńcach państwowych w sekcyi drogowej w oświęcimskim i bialskim okręgu budowniczym w latach 1901, 1902 i 1903 odbędzie się dnia 30 b. m. w starostwie w Białej licytacya ofertowa.
(„Gazeta Lwowska" Nr 195.)

Repertoar teatru ludowego w ujeżdżalni pod Kapucynami.

We czwartek 29 sierpnia: „Majster i czeladnik", komedya w 2 aktach przez J. Korzeniowskiego i „Czuła struna, operetka w 1 akcie z francuskiego.

W sobotę 31 sierpnia: „Marya Joanna", czyli „Kobieta z gminu", sztuka w 6 odsłonach z francuskiego.

W niedzielę 1 września po południu: „Kościuszko pod Racławicami, obraz historyczny w 7 odsłonach; wieczór: „Marya Joanna", czyli „Kobieta z gminu", sztuka w 6 odsłonach z francuskiego.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 28 sierpnia: „Tamten", sztuka w 5 aktach J. Maskoff (po raz 40).

We czwartek 29 sierpnia: „Wesele".

W piątek 30 sierpnia: „Kordyan", poemat dramatyczny Jul. Słowackiego w 10 obrazach (po raz 23).

W sobotę 31 sierpnia: „Pod kolumną Zygmunta", dramat w 5 aktach Aurelego Urbańskiego (nowość).

Z kalendarza. We środę 28 sierpnia: Augustyna b. w.; we czwartek 29 sierpnia: Ścięcie św. Jana i Sabiny m.; w piątek 30 sierpnia: Róży z Limy i Feliksa m.

Wschód słońca dnia 28 sierpnia o godzinie 4 min. 52, zachód o godzinie 6 minut 32; długość dnia godzin 13 minut 40.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 26 sierpnia pogodnie — termometr doszedł od 8·0 do 24·0 C.

Barometr opada.

Dnia 27 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 733·6 mm, termometru 16·8 C.

Wiatr północno-wschodni i deszcz.

W sprawie teatru ludowego w Krakowie.

Teatr ludowy w Krakowie jednym zamachem rozwiązał t. zw. „kwestyę teatrów ludowych", nad którą tyle czasu debatowano, tyle opinij teoretycznych ludzi „fachowych" zasięgano, tyle kwestyonaryuszów rozpisywano. Z początkiem lata rozpoczął przedstawienia, co widowisko ściągał do ujeżdżalni tysiąc z górą widzów, do łez ich wzruszał „Kościuszką pod Racławicami", „Trójką hultajską" do łez rozśmieszał, — słowem olbrzymie w całem słowa znaczeniu osiągnął powodzenie.

Z jakiemi trudnościami walczył, jaką „par excellence" krakowską apatyę ostatniemi wysiłkami swojej woli łamał, ile mozołu nad utworzeniem, zgraniem, utrzymaniem na poziomie odpowiednim młodej swej trupy, świeżo skleconej, przechodził, nad tem się rozwodzić nie chcemy, nie piszemy bowiem hymnu ani panegiryku na cześć zarządu tego teatru, lecz podnosimy kwestyę teatru ludowego wogóle, tej naprawdę pierwszorzędnej kwestyi społecznej, jaka się z teatrem rzeczonym bezpośrednio i nierozerwalnie wiąże.

Jakie nieprzewidziane wprost skutki i zadania czekają w kraju naszym taką instytucyę, jak teatr ludowy, to odczuć można nie gdzieindziej, aż dopiero w samym gmachu ujeżdżalni, gdzie po raz pierwszy działalność swoją rozpoczęła scena ludowa, drugi teatr narodowy w Krakowie. Trzeba widzieć ten tłum, hypnotycznie zasłuchany w każde, idące ze sceny, słowo, zapatrzony w ruch każdy, trzeba się bliżej przyjrzeć temu nowemu nawskroś audytoryum teatralnemu krakowskiemu, złożonemu z ludzi, którzy w trzeciej części przedtem może nie zupełnie dobrze pojmowali, co to jest teatr, trzeba wczuć się w całą tę absolutnie nową atmosferę, chwycić bijący nerw takiego przedstawienia z ujeżdżalni, aby dopiero przewidzieć, jakie przemiany duchowe, jakie nowe wartości pojęciowe rodzić się muszą w takiej pierwotnie estetycznej organizacyi. Jeden wieczór spędzony w teatrze p. Zawadzkiego czującemu człowiekowi więcej tłómaczy o znaczeniu sceny ludowej, od wymownych cyfr, statystyki i doświadczeń podobnych instytucyj zagranicznych. Jeden taki wieczór najwyraźniej, nieugięcie wbija w umysł przekonanie: „teatr dla wszystkich, to sprawa u nas kulturna pierwszorzędnej wagi na równi z chlebem dla wszystkich i oświatą dla wszystkich".

I wszelka konieczność rozpisywania się o potrzebie stałego teatru ludowego byłaby najzupełniej zbyteczna, gdyby istotnie sfery miarodajne zgodziły się na to, że walce teatru ludowego z przeszkodami należy położyć kres, że od tej chwili opieka nad losami dalszemi sceny staje się troską ogółu, w szczególności tych, którzy dla niej cokolwiek uczynić mogą. Nietylko mogą, ale, pod odpowiedzialnością moralną, powinni.

Bezpośrednią sferą miarodajną jest w danym razie Rada miasta Krakowa. Od reprezentacyi miasta naszego zależy na razie rozwiązanie pytania: czy teatr ludowy jest sprawą wagi społecznej, narodowej — i jako taki ma prawo życia, i czy też przeznaczony jest na zamknięcie po świetnym początku w miesiącach letnich? W ręku Rady miasta Krakowa leży obecnie rozstrzygnięcie tego pytania. Zarząd teatru ludowego wniósł podanie o wydzierżawienie Ujeżdżalni — kwestya więc leży w tem, czy zwycięży teatr ludowy z tysiącem masowych socyalnych konsekwencyj, czy potrzeba przetrenowania kilkunastu koni.

Tu na tem miejscu dalecy jesteśmy od przesądzania sprawy i jeżeli skłonni jesteśmy do jakichkolwiek przypuszczeń, to jedynie do przekonania, że Rada stolicy Polski stoi na wysokości poważnego pojmowania spraw miejskich. Oddanie Ujeżdżalni nadal do rozporządzenia dla teatru ludowego da możność tym, co z całą ofiarnością idą w ten trud, pracowania nadal z zapałem i wiarą, że dla dobrej sprawy siły swoje poświęcają. Nie odbierajmyż im tej wiary.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Ostatnie wiadomości.

— Sprawa dymisyi ministra wojny, generała kawaleryi, bar. Krieghammera, dotąd się nie wyjaśniła. Źródła węgierskie zapewniają, że bar. Krieghammer kilka dni temu podał się do dymisyi ze względu na rzekomo nadwątlony stan zdrowia i że cesarz jego dymisyi na razie nie przyjął. Dymisya jednak, wedle ich informacyj, niezawodnie przyjętą zostanie w jesieni bieżącego roku.

Sfery węgierskie gorąco życzą sobie tego faktu, czując urazę do bar. Krieghammera głównie o to, że cesarski rozkaz dzienny do armii w sprawie pomnika Hentzi'ego zaopatrzył swoim komentarzem, wskazującym wojskowej młodzieży węgierskiej jako przykład tego generała. Wiadomo zaś, że pamięć Hentziego, jako zaciętego obrońcy Budy przed wojskami rewolucyjnemi, jest znienawidzoną na Węgrzech. Oprócz tego Węgrzy nie lubią bar. Krieghammera z powodu, że nie włada językiem węgierskim i radziby na jego stanowisku oglądać wojskowego swej narodowości.

Domniemany następca bar. Krieghammera, generał broni bar. Waldstätten, rozmawiał temi dniami z pewnym dziennikarzem węgierskim w Koloszwarze i oświadczył mu, że dopiero z dzienników dowiedział się o tem, jakoby miał zostać ministrem wojny. Dodał jednak przytem, że w danym wypadku wola cesarza byłaby dlań rozstrzygającą i że bierze lekcye języka węgierskiego.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 27 sierpnia. W Iwoniczu zmarł w sile wieku adwokat tutejszy dr Iżyczek-Maciejowski, postać bardzo dzielna i sympatyczna, która wywierała cichy, ale niemały i dodatni wpływ na pracę społeczną u nas.

Dziś rano znaleziono w stawie Pełczyńskim trupa około 20-letniej kobiety, która prawdopodobnie wczoraj się utopiła. — Nazwiska domniemanej samobójczyni dotychczas nie skonstatowano.

Z ruchu wyborczego.

Lwów, 27 sierpnia. Dyrektor tutejszej filii Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, p. Marynowski, któremu ofiarowano mandat ze stanisławowskiej wielkiej własności, zrzekł się kandydatury na rzecz p. Włodzimierza Gniewosza ze Złotego Potoka.

Stanisławów, 27 sierpnia. W tutejszej kuryi wiejskiej moskalofile ruscy wysunęli kandydaturę adwokata dra Aleksiewicza przeciw kandydatowi ruskich narodowców włościaninowi Hurykowi i kandydatowi polskiemu Brykczyńskiemu. Kandydat jednakże ich nie ma żadnych widoków, a najwięcej szans, jak się zdaje, ma Huryk.

Stryj, 27 sierpnia. W niedzielę, w sali magistrackiej odbyło się zgromadzenie wyborców miejskich. Dotychczasowy poseł, dr Fruchtman, w przeszło dwugodzinnem przemówieniu zdał sprawę z działalności. Sprawozdanie jego przyjęto oklaskami i przez aklamacyę uchwalono jego kandydaturę.

Dr Julian Brunicki, którego kandydaturę wysuwano z miasta Stryja, oświadczył publicznie na tem zgromadzeniu, że nie kandyduje.

Rozłam wśród Stojałowszczyków.

Rzeszów, 27 sierpnia. Zdarzyła się tu bardzo znamienna rzecz: Stojałowszczycy Stojałowszczykom rozbili zgromadzenie. Mianowicie zdarzyło się tak, że poseł Bomba urządził wraz z kandydatem ruskim Prucem zgromadzenie, które było bardzo liczne, bo mające przeszło 200 uczestników. P. Bomba zagaił obrady, wzywając do spokojnego ich prowadzenia. Kiedy jednak ultra-Stojałowszczycy, p. Szajer i Smagała, rozpoczęli w swych przemowach lżyć wszystkich, co nie z nimi, zgromadzenie oburzone poprostu im mówić nie dało. W odpowiedzi na to garstka zwolenników pp. Szajera i Smagały, wprawdzie nieliczna, ale za to bardzo głośna, poczęła tak hałasować, że nie dopuściła do żadnych dalszych obrad i przewodniczący musiał zgromadzenie zamknąć.

Obstrukcya w Radzie powiatowej.

Jarosław, 27 sierpnia. Na ostatniem posiedzeniu tutejszej Rady powiatowej przyszło do gwałtownych scen, żywo przypominających czasy obstrukcyi niemieckiej w Radzie państwa i stłumienia jej zapomocą policyi. Mianowicie pomiędzy prezesem ks. Czartoryskim a członkiem Rady powiatowej posłem Wilkiem przyszło do sporu o głos. Pos. Wilk żądał głosu w sprawie formalnej a ks. Czartoryski udzielił go wpierw referentowi jakiejś znajdującej się na porządku dziennym sprawy p. Jahlowi. P. Wilk nie ustąpił, poczęły padać ostre słowa, wreszcie spór zaostrzył się do tego stopnia, że książę Czartoryski zawiesił posiedzenie i kazał policyantom gminnym wynieść na rękach posła Wilka z sali posiedzeń, z której on sam wyjść nie chciał.

Wyrodna matka.

Jarosław, 27 sierpnia. Aresztowano tu niejaką Małgorzatę Pelz za okrutne znęcanie się nad 5-letnią córką Maryą. Wyprowadzała ona często dziecko do komory i tam katowała je tak, że mdlało. Następnie wyrodna matka wyprowadziła dziecko w pole, gdzie znaleziono je konające z ustami, zatkanemi zbożem. Zdołano jednak biedactwo odratować.

Wiedeń, 27 sierpnia. Dzisiejsza „Wiener Ztg" ogłasza patent cesarski, rozwiązujący Sejm czeski.

Praga, 27 sierpnia. Według doniesień tutejszych dzienników, nastąpi otwarcie jesiennej sesyi Rady państwa 20 października b. r.

Kromieryż, 27 sierpnia. Na wiecu katolickim przyjęto rezolucyę przeciw okupacyi Rzymu a z żądaniem jej zniesienia i przywrócenia papieżowi zupełnej swobody działania.

Konstantynopol, 27 sierpnia. Stosownie do ogłoszonego irade zobowiązała się Porta wypłacić kwotę 700.000 franków, jako odszkodowanie Towarzystwu bulwarowem za czas dwuletnich bez rezultatu rokowań.

Francuski ambasador, Constans, opuścił wczoraj za zwykłym urlopem Konstantynopol i przez Wiedeń udał się do Paryża.

Kolonia, 27 sierpnia. Z Berlina donoszą do „Kölnische Ztg", że zostały już wydane edykty przez cesarza Kwangsiu, aprobujące propozycye posłów mocarstw. Brak tylko jeszcze jednego edyktu, zapewniającego uregulowanie ujścia rzeki Niebieskiej. Nie wątpią jednak, że wkrótce będzie w tej mierze wydane przyzwolenie.

Budapeszt, 27 sierpnia. Popołudniowym pociągiem ekspresowym przybył tutaj turecki urzędnik tytoniowy Georgiusz Akalides i został wśród podejrzanych objawów dżumy przewieziony do szpitala, gdzie po kilku godzinach zmarł.

Badania lekarskie wykazały jednak, że był to tylko wypadek tuberkulozy. — Mimo to przedsięwzięto wszelkie wskazane środki ostrożności.

Przeciw taryfie cłowej.

Budapeszt, 27 sierpnia. Poseł do Sejmu węgierskiego Horanszky składał wczoraj sprawozdanie poselskie. Mowca wspomniał na wstępie o stosunkach parlamentarnych i ekonomicznych, tak, jak one przedstawiały się w chwili, gdy Koloman Szell objął ster rządu. Panu Szellowi — zdaniem mowcy — powiodło się uregulować z rządem austryackim bieżące kwestye ekonomiczne w ten sposób, iż konstytucyjne prawa kraju nie doznały najmniejszej szkody.

Mowca następnie oświadczył, że Węgry nie mogą na tem polu powodować się żadnemi ubocznemi względami, ani dać się nakłonić do jakichbądź ofiar, a to już ze względu na ogłoszony świeżo projekt niemieckiej taryfy cłowej. Polityka handlowa Niemiec, która znajduje wyraz w owej taryfie, zniewala oba państwa monarchii do tego, aby szczerze, uczciwie i bez żadnych szykan stały na straży wzajemnych swoich interesów. Z tego też powodu ubolewać należy nad agitacyą, jaką usiłowano celem poróżnienia Austryi i Węgier wzniecić ostatniemi czasy w pewnych kołach. Dziś już można powiedzieć, że wrażenie, wywołane taryfą niemiecką, przeszło najdalej idący pesymizm i że ona czyni niemożliwem zawarcie traktatów handlowych bez otrzymania bardzo znacznych ustępstw.

Wszak jeden z wpływowych dzienników niemieckich stwierdził bez ogródek, że taryfa ta jest wypowiedzeniem wojny wszystkim ludom, dla których podstawą bytu jest rola. Dlatego też owa taryfa cłowa zagraża w wysokim stopniu interesom monarchii, a przedewszystkiem Węgier. Przy odnośnych rokowaniach potrzeba będzie uzbroić się znakomicie przeciw polityce, jaką postanowiły zainaugurować Niemcy.

Podróż cara.

Paryż, 27 sierpnia. Car w swojej kwaterze w Compiègne będzie miał do rozporządzenia pewną liczbę pokoi gościnnych dla tych, którychby chciał zaprosić. „Figaro" z tego powodu pisze, że prawdopodobnie z tytułu pokrewieństwa odwiedzi cara w Compiègne król Edward angielski. Angielscy inżynierowie oglądali nawet w warsztatach przy dworcu północnym w Paryżu nowy wagon salonowy, który ma odbyć pierwszą drogę od portu w Calais do Compiègne.

Berlin, 27 sierpnia. Uchodzi tu za rzecz pewną, wbrew poprzednio obiegającym pogłoskom, że hr. Lambsdorff będzie obecnym podczas spotkania się cara z cesarzem Wilhelmem.

Tutejsze sfery dyplomatyczne z naciskiem zapewniają, że spotkanie to nie będzie miało wcale wpływu na kwestyę republik południowo-afrykańskich.

Spotkanie cara i cesarza Wilhelma nastąpi na morzu pod Gdańskiem dnia 10 września.

Paryż, 27 sierpnia. Tutejsza Rada municypalna uchwaliła jednogłośnie wystosować adres do cara Mikołaja z prośbą, aby ze swą żoną odwiedził Paryż.

Niemieckie plany.

Berlin, 27 sierpnia. Rezerwiści marynarki niemieckiej z okolic nadreńskich, którzy uwolnieni zostali z Azyi wschodniej w Kiaczao, otrzymali polecenie, żeby w razie ponownej mobilizacyi, bez osobnych wezwań sami stawili się do swoich okręgowych komend. Jestto ważna wiadomość, bo dowodzi, że Niemcy, a właściwie cesarz Wilhelm, noszą się z planami, dla których może im być potrzebna w każdej chwili flota w pełnem wojennem wyekwipowaniu.

Włochy w Afryce.

Rzym, 27 sierpnia. Z Massawy donoszą, że banda abisyńskich rozbójników, około 1000 zbrojnych licząca, wdarła się odosobnionemi grupkami do Erytrei celem urządzenia „razzii" i dotarła aż do wybrzeża, została jednak przez wojska włoskie zupełnie rozbita. Doniesienie to jest bardzo niewyraźne i kto wie, czy to wogóle była „banda rozbójników", a nie poprostu wojsko abisyńskie.

Nie zastrzelił.

Wiedeń, 27 sierpnia. Dopiero obecnie koła oficyalne zabrały głos w sprawie wiadomości, rozpowszechnionej przez pisma wszechniemieckie, jakoby arcyksiążę Franciszek Ferdynand na polowaniu przez nieostrożność zastrzelił kobietę, zbierającą w lesie jagody. Sfery oficyalne zapewniają, że w tem wszystkiem nie ma ani słowa prawdy.

Dyplomatyczna „choroba".

Kolonia, 27 sierpnia. Wedle prywatnych doniesień z Bazylei, chiński książę Czun, który jedzie w „przepraszającej" misyi do Berlina, istotnie jest trochę niedomagający, jednakże właściwy powód jego nagłego zatrzymania się jest w niespodziewanych trudnościach dyplomatycznych, których powód w otoczeniu księcia trzymany jest w tajemnicy.

Berlin, 27 sierpnia. Zapewniają, że ks. Czun zabawi w Bazylei około 8 dni.

Z Afryki południowej.

Londyn, 27 sierpnia. „Daily Mail" donosi, że gen. Botha wydał rozporządzenie, aby na przyszłość jeńców angielskich nie wypuszczano na wolność.

Kolonia, 27 sierpnia. Wedle doniesień z Capetown zarówno powstanie w Kolonii Przylądkowej, jak wojna w Transwaalu zbliżają się szybkim krokiem do kryzysu.

Londyn, 27 sierpnia. Lord Kitchener telegrafuje z Pretoryi: „Dowódca Boërów Delarey ogłosił kontrproklamacyę przeciw mojej proklamacyi, gdzie ostrzega Boërów przed wydaną przezemnie proklamacyą i oświadcza, że walka musi być dalej prowadzoną."

Boerowie postanowili wziętych do niewoli Anglików zatrzymywać w niewoli, jako zakładników, na wypadek, gdyby lord Kitchener chwycił się zapowiedzianych w swej odezwie względem nich represalij.

Wypadek kolejowy.

Switawa (Zwittau na Morawie), 27 sierpnia. Wskutek popsucia się pneumatycznego hamulca na dworcu tutejszym zderzył się pociąg osobowy z maszyną szybowniczą. Rannych jest 19 osób, z tych jedna kobieta bardzo ciężko.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Wyciąg z rozkładu jazdy.

Odchodzą z Krakowa:

6·40 rano pospieszny do Lwowa.
8·10 „ osobowy do Lwowa.
8·30 „ osobowy do Nowego Sącza.
8·40 „ do Kocmyrzowa.
11·00 przed południem osobowy do Lwowa.
1·30 w południe mieszany do Wieliczki.
1·50 „ osobowy do Kocmyrzowa.
2·49 po południu błyskawiczny do Lwowa.
3·45 „ osobowy do Zakopanego.
6·15 wieczór osobowy do Tarnowa.
8·00 „ „ do Kocmyrzowa.
8·38 „ pospieszny do Lwowa.
9·40 „ mieszany do Wieliczki.
10·50 „ osobowy do Lwowa.

Przychodzą do Krakowa:

4·40 rano osobowy ze Lwowa.
6·13 „ „ z Nowego Sącza.
6·40 „ pospieszny ze Lwowa.
7·17 „ mieszany z Wieliczki.
8·45 „ osobowy ze Lwowa.
11·40 przed południem mieszany z Wieliczki.
12·34 w południe osobowy z Zakopanego.
1·10 „ „ z Kocmyrzowa.
1·30 „ „ ze Lwowa.
2·24 po południu błyskawiczny ze Lwowa.
6·25 wieczór osobowy ze Lwowa.
6·50 „ mieszany z Wieliczki.
7·10 „ osobowy z Kocmyrzowa.
9·38 „ pospieszny ze Lwowa.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 27 sierpnia 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	174	75
Losy tureckie	98	50
Akcye Anglobanku	268	—
„ Unionbanku	531	—
„ Bankverein	444	—
„ Laenderbanku	401	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	527	—
„ „ Południowej	89	—
„ „ Elbethal	475	—
„ „ Nordbahn	5760	—
„ „ Staatsbahn	628	50
„ „ Alpine	413	—
„ Tureckie Tabaczne	286	—
Ruble	253	25

Berlin, 27 sierpnia 1901.

Banknoty austryackie	85	35
Krótki Wiedeń	85	35
Banknoty rosyjskie	216	45
Krótka Warszawa	—	—
$4^1/_2$% Listy polskie	98	10
Renta włoska	98	70
Akcye austryackie kredytowe	197	80
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 27 sierpnia 1901.

Spirytus gotowy	41	80
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	8	07
Żyto (na jesień)	7	03
Kukurudza	5	42
Owies (na jesień)	6	64

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 27 sierpnia 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony — płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	75	117	35
Franki papierowe	94	75	95	25
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	10	98	10
4% „ „ „ „	89	25	90	25
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku krajow.	99	40	100	—
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	75	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	75	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	75	91	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92	—	93	50
$4^1/_2$% „ miasta Lwowa	97	—	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	50	102	50
$4^1/_2$% „ „ „ „	98	50	99	50
4% „ kolejowe	91	75	92	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	73	50	76	50
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	520	—	540	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—

Wzorowe umieszczenie wraz z pomocą szkolną znajdzie **uczeń** z lepszego domu (izrael.), ul. Zielona Nr 3, drugie piętro, na lewo. 1992 1 4

LECZNICA
Dra A. Tarnawskiego w Kosowie za Kołomyją (stac. kol. Zabłotów) otwarta od d. 1go maja do końca października.

Środki: Leczenie wodą i inne **fizykalno-dyetetyczne.** 1930 1 18

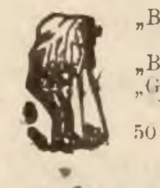
Panowie studenci
szkół średnich — znajdą wygodne pomieszczenie wraz z całem utrzymaniem przy ulicy Straszewskiego pod Nr. 22, parter na prawo. 1989 1 3

Najprzedniejszych i najsłodszych
górskich winogrou stołowych
dostarcza w 5-kilowych colli, po 2 złr. franco za zaliczką **Dr Branko Ilić,** właściciel winnic w **Werschetz,** Sud-Ungarn. 1986 1 10

Kuchnia domowa
prowadzona na sposób staropolski przez doświadczoną osobę. — Potrawy sporządzane na dobrem maśle po bardzo przystępnej cenie. — **Ulica Straszewskiego Nr 22, parter na prawo.** 1990 1 3

Pożyczki
dla urzędników państwowych i antonomicznych. Zgłoszenia pod lit. *A. B. 11* przyjmuje *Agencya p. Hopcasa i p. Salomonowej w Krakowie, plac Maryacki 2.* 1988 1 2

Pokój widny, suchy, na parterze. przy plantacyach, z całem utrzymaniem. z osobnem wejściem, do wynajęcia dla pp. profesorów, urzędników i t. p.
Ul. Straszewskiego L. 22. 1991 1 3

APARATY FOTOGRAFICZNE

„Błyskawica" 5×5 z wszystkiemi przyborami i opisem kor. 3·80
„Błyskawica" B. 7×7 . „ 6·—
„Gnom" 9×4×8 . . . „ 10·—
Wielki katalog za nadesłaniem 50 hal. w znaczkach.
Następnie poleca:



Maszyny do szycia
doskonałej trwałej konstrukcyi, polecam po cenach hurtownych.
Ręczna maszyna do szycia „The Juwell" 18 kor.,
Singera ręczna 36 koron — nożna 48 koron.

Rowery
słynne, pierwszorzędne **„COURIER"** Model 1901 r., wybornej i trwałej konstrukcyi, drogowe, wyścigowe i półwyścigowe, silnej budowy, wagi 12½ ko (unoszące ciężar 110 ko), włącznie z piękną acetylenową latarką najnowszej konstrukcyi, dzwonkiem i torebką z wszelkiemi przyrządami, z **gwarancyą dwuletnią** za dobry materyał i lekki chód, polecam za cenę **150** i **180 kor.** z opakowaniem i **zapłaconym cłem.** Damski rower **160 kor.** — Zamówienia będą wykonane po otrzymaniu **20 kor.** zadatku, a reszta za zaliczeniem.
Pneumatyki nowe 9, **Szlauchy** nowe 5 kor. Używane rowery w dobrym stanie, nowej konstrukcyi po 80, 90 i 110 kor.
Illustrowane cenniki darmo i optatnie.
Skład fabryczny 1980 1 10
N. Rundbakin, Wien, IX., Berggasse Nr 3.
Cennik na żądanie franco. Korespond. polska.

Dużo pieniędzy
do 1000 koron miesięcznie, mogą zarobić uczciwe osoby każdego stanu (także jako boczny zarobek). — Bliższa wiadomość pod: *„Reell 180" Annoncen-Bureau E. Kristoffik, Innsbruck, Postfach 36.* 1955 2 52

Sok malinowy
pod gwarancyą naturalny, prawdziwy, czystym cukrem słodzony, przesyła najtaniej
S. Jellinek, Brünn, Bahnring 22.
Gąsiorki próbne po 6 koron 20 halerzy franco za zaliczką. 1252 34 50
Korespondencya polska.

EKSTRAKT ORZECHOWY
do farbowania siwych włosów
wynalazku **Juliana Józefowicza,** perfumiarza z Warszawy.
Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szatyn i blond.**
W Krakowie u firm: Reim i Spółka, J. Hanak i Spół., R. Wiskida i Fr. Zopoth i Spół. — we **Lwowie** u J. Friedrich i A. Beacock, ul. Hetmańska Nr. 4 i u Ig. Jahla, hotel Europejski.
Cena flakonu **3 korony,** flakoniki próbne **kor. 1·20.** 1864 3 12
Główny skład:
w Warszawie, ul. Nowo Senatorska, L. 2.



L. LUSERA plaster dla turystów
Uznany najlepszy środek przeciw nagniotkom, twardej skórze i t. p.
Główny skład:
L. Schwenk's Apotheke, Wien-Meidling.
Należy żądać:
Lusera plaster dla turystów za **60** ct.
Do nabycia w aptekach: **Kraków:** C. Jahr, E. Heller, W. Redyk, K. Wiszniewski; **Lwów** S. Rucker; **Tarnopol:** L. Fleischmann, F. Krzyżanowski; **Czortków:** L. Nop; **Jasło:** R. Palch; **Kołomyja:** E. Stengl; **Przemyśl:** L. Mańkowski; **Rzeszów:** A. Karpiński; **Sambor:** J. Lepiankiewicz. 889 20 30

FARBY, LAKIERY i GLAZURY

O. Fritzego bursztynowo-olejno-lakierową farbę, najlepszą do lakierowania podłóg, nieprześcignioną co do trwałości, wydatności i połysku, bardzo łatwa do użycia, wysycha pod gwarancyą w przeciągu 6ciu godzin.

Glazurę bursztynową firmy: L. Marx, Gaaden, nadającą podłodze połysk za jednem pociągnięciem.

Farbę spirytusowo-lakierową firmy: Christof Schramm w Wiedniu, wysychająca w przeciągu jednej godziny.

Farby olejne do podłóg.
Masę woskową i francuską do zapuszczania podłóg i posadzek.

Farby olejne do użytku gotowe w różnych kolorach.
Farby i Lakiery do drzwi i okien.

Lakier do tablic szkolnych.

polecają po cenach najumiarkowańszych
Reim i Spółka
w Krakowie,
Rynek gł. L. 37,
linia A—B.

Przedściółki z Linoleum, ceratowe i japońskie — Chodniki z Linoleum, ceratowe i kokosowe — Rogóżki kosowe, żelazne i szczotkowe — Ceraty na stoły i meble.

Szczotki i Pendzle do czyszczenia mebli.
Szczotki do froterow. podłóg.
Szczotki do zamiatania.
Szczotki do szurowania.
Trzepaczki trzcinowe.
Pióropusze do kurzu.
Szczotki i Aparaty do czyszczenia dywanów.

Artykuły do czyszczenia sprzętów domowych.
Artykuły do prania.
Materyały do świecenia.
Artykuły hygieniczne.
Farby do farbowania materyj i piór. 1959 1 0
Papiery transparentowe.

Linewki bezpieczeń. do opasywania się przy myciu okien.
Środki desinfekcyjne, Środki owadogubne.

LINOLEUM, Ceraty i CHODNIKI.

UCZEN niższych klas gimnazyalnych, z dobrego domu — znajdzie pomieszczenie i rodzicielską opiekę przy inteligentnej rodzinie, w bliskości gimnazyum św. Anny. — Wiadomość: **Ul. Zygmuntowska L. 10, parter, drzwi Nr I.** 1938 3 0

Drukarz litograficzny, poszukuje kondycyi lub innego zajęcia. W razie potrzeby złoży kaucyę. Zgłoszenia pisemne pod liter. *J. M.* do *Działu inserat. „N. Reformy."* 1952 3 5

Dwóch uczniów
izraelickich – przyjmie inteligentna rodzina urzędnicza na pomieszkanie, wikt i korepetycye, pod przystępnemi warunkami. — Zgłoszenia: **R. Kolb, ul. Floryańska Nr 38.** 1948 3 6

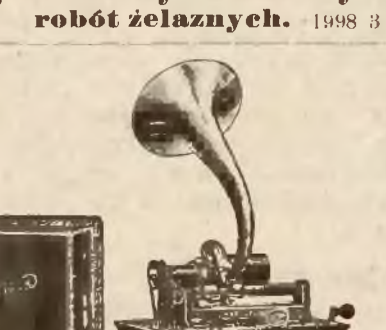
STUDENCI
z niższych klas gimnazyum, lub szkoły realnej — znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę, oraz dobry i zdrowy wikt — u nauczycielki z konwersacyą niemiecką. — Adres: **Kraków, ul. Starowiślna Nr 20, drugie piętro.** 1956 3 3

Rozporz. c. k. Minist. oświaty z dnia 23 listopada 1899 r. L. 26229 konces.
Prywatne Seminaryum Nauczycielskie żeńskie w Krakowie
1814 8 10

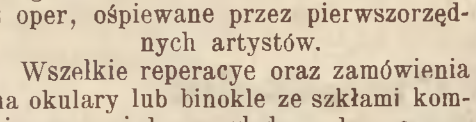
oprócz 3ch dotąd istniejących kursów, otwiera w bieżącym roku kurs IV. — Nauka odbywa się ściśle podług planu rządowych seminar. nauczyciel. Opłata szkolna 12 koron miesięcznie. Zgłoszenia nowo-wstępujących na wszystkie kursa przyjmuje dyrektor ***Fr. Preisendanz,*** ul. Kanonicza Nr. 16, drugie piętro, od godziny 3—5. Zapis dotychczasowych uczennic d. 29, 30 i 31 sierpnia.
Przyjmie się także na kurs IV, panienki przygotowujące się prywatnie do egzaminu dojrzałości, jeśli się okażą uzdolnionemi do korzystania z wykładów na IV. kursie.

„Amon", przetwór czysto roślinny, francuski, doświadczony przeciw wypadaniu włosów — poleca **K. Roman, Kraków, ul. Szewska l. 21,** pierwszorzędny zakład fryzyerski, posiadający desinfekcyę formalinową, której podlegają każdym razem brzytwy, grzebienie i t. d. 1837 16 0

Fabryka „Perkun" we Lwowie, ul. Marcina, **przyjmie zdolnych kotlarzy do robót żelaznych.** 1998 3 3



K. Zieliński,
mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39,
poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.
Utrzymuje na składzie oryginalne amerykańskie: **Grafofony „Columbia"** od 70 kor. z reproduktorem i rekorderem, **Gramofony** po 120 kor., **Wałki** do grafofonów, oraz Płyty kauczukowe do gramofonów z polskiemi melodyami z oper, ośpiewane przez pierwszorzędnych artystów.
Wszelkie reperacye oraz zamówienia na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, bez względu na barwę, wykonuje z wszelką dokładnością podług ordynacyi P. T. Okulistów we własnej pracowni w przeciągu 24 godzin.
Zamówienia lub reperacye z prowincyi odwrotną pocztą.
Posiada własną szlifiernię do szkieł optycznych, urządzoną podług systemu metrycznego. 1833 45 0



Owoce Stołowe własnej uprawy.
5 kg. winogron kuracyj. białoróżowych K. 3·20
5 „ ananasowych melonów . . . . . „ 2·20
5 „ wielkich brzoskwiń . . . . . . „ 6·—
5 „ średnio-wielkich . . . . „ 4·—
5 „ jabłek . . . . „ 3·—
5 „ gruszek maślaczek . . . . . . „ 3·60
5 „ rajskich jabłek . . . . „ 2·—
1902 6 0 opłatnie za zaliczką
Giovanni Spangero, Triest.

Józef Kuczmierczyk
w Krakowie, ul. św. Anny L. 2,
poleca **codzień świeże** 1985 1 3
Winogrona badeńskie kuracyjne.

Niemiecka wyższa Szkoła żeńska
i English school for young ladies
w połączeniu
z **Fröblowskim ogródkiem dla dzieci.**
Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1go września.
Nauka jest wykładana w niemieckim, polskim, francuskim i angielskim języku, również udzielane są wszelkie wiadomości szkolne, nauka rysunków, malarstwo, roboty ręczne, a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej.
Bliższe wyjaśnienia i programy nauk z największą gotowością udziela się, a zgłoszenia będą przyjmowano w lokalu szkolnym 1993 1 8
przy ul. Poselskiej pod Nr. 20.
G. Rehefeld, właścicielka zakładu.

A. Hawełka, Kraków,
CES. i KRÓL. DOSTAWCA DWORU.
poleca 1890 4 4
PORTER ANGIELSKI wytrawny
firmy: **Barklay Perkins & Co.**

Na nalewki owocowe!!
Spirytus „Exquisit"
bezwonny, najczyściej., 97·50/0 T., wysyła na prowincyę pocztą 1823 6 0
franco
HANDEL KOLONIALNY
J. F. FISCHERA
w Krakowie, Rynek, linia A-B,
w blaszankach 5-kilogr. = 5-litr. za nadesłaniem **złr. 4·50 = kor. 9.**

ZAMIANA.
Piękna Realność, składająca się z wielkiego domu z oficynami, dająca 12.000 K. dochodu, w najpiękniejszem położeniu, może być na mniejszą realność lub na majątek ziemski w dobrej ziemi, o ile można niedaleko Krakowa, zamieniona. 1953 4 10
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacyj udziela *Jan Strycharski w Krakowie, „Nowa Reforma."*

Ważne dla chorych i rekonwalescentów
Przy zastosowaniu środków leczniczych, odżywczo-wzmacniających siły ludzkie, po operacyach hirurgicz., w ogólnem osłabieniu i różnych podobnych przypadkach, wymagających wzmocnienia sił organizmu, z wielkiem i nader skutecznem powodzeniem polecane bywają przez powagi lekarskie WINA GRECKIE, gdyż są **zupełnie czyste i naturalne,** zarówno bardzo smaczne i przyjemne, tak, że nawet najwrażliwsze osoby z przyjemnością je używają. Własnością zaś Win Greckich jest to: że są zupełnie naturalne i zupełnie zdrowiu nieszkodliwe, jak poniżej analiza wykazuje, natomiast silnie wzmacniają siły organizmu, przywracając apetyt i regularne trawienie, **zaś przy użyciu nie sprowadzają gorączki,** jak to ma miejsce przy używaniu innych win.
Dla wyboru poleca się:
Wino Greckie słodkawe „MAVRODAPHNE" czerwone
„ „ „ „MAŁWAZYA" białe
„ „ niesłodkie „ACHAJER" „
WINA GRECKIE są do nabycia:
w wyłącznym głównym Składzie Win Greckich
w Krakowie, ul. Jagiellońska 7.
Wysyłki na prowincyę załatwia się odwrotnie.
Cenniki gratis.
Powyższe gatunki win bywają używane we wszystkich większych zakładach leczniczych, klinikach, szpitalach i sanatoryach.

ANALIZA
c. k. chemiczno-fizyologicznej Stacyi doświad. dla uprawy Wina w Klosterneuburgu koło Wiednia.
Wino MAVRODAPHNE zawiera:

Waga specyf.	1.0453	Cukru	13.95 Grm.
Alcohol	13.84 Grm.	Glyceryny	1.04 „
Extract	16.64 „	Popiołu	0.287 „
Kwasów woln.	0.51 „	Kwasu fosfor.	0.0539 „

Kwasu siarkowego . . . . 0.0378 Grm.
Co odpowiada objętn. siarkanu potarzu . . . 0.860 „
Podług rezultatów rozbioru nie zawiera wino to żadnych obcych, albo zdrowiu szkodliwych składników.
Klosterneuburg, dnia 25 lipca 1896.
Dyrektor: *Prof. Dr L. Roesler* m. p.

ŚWIADECTWO.
Wiedeń dnia 13 czerwca 1896.
Wielce Szanowny Panie!
Przysłanego mi przez Pana dla chorych mego oddziału Wina **„Mavrodaphne"** używałem w różnych przypadkach i mogę Panu potwierdzić, że takowe okazało się **dobrym środkiem wzmacniającym** u chorych na febrę lub dłuższą chorobą osłabionych pacyentów.
podp. *Prfsr Hochenegg*
Przełożony oddziału na Poliklinice w Wiedniu.
Wszelka gwarancya za czystość i naturalność Win poręczona. 452 12 0

Nauczycielka muzyki
uczennica pierwszorzędnego profesora, udziela lekcyj gry na fortepianie u siebie w domu i po za domem. — Adres poda **Dział inseratowy „Nowej Reformy."** 1962 3 5

Przyjmę na utrzymanie inteligentnych **UCZNIÓW** pod przystępnemi warunkami. 1981 2 4
Zygmuntowska 4, I. piętro „Groble."

FOLWARK
75 mórg najlep. czarnoziemia I. klasy, wraz z murowanym domem mieszkalnym i gospodarcz. zabudowaniami, przy szosie, 2 kilometry od drugiej stacyi za Lwowem, w ślicznej zdrowej okolicy — ma po 250 złr. za mórg do sprzedania *Jan Strycharski w Krakowie przy ulicy Jagiellońskiej pod Nr. 7.* 1971 2 0

WILLA
z pięknym ogrodem, w bliskości Parku Krakowskiego, z frontem pod południe, obejmująca mieszkanie dla jednej rodziny, jest do sprzedania lub wydzierżawienia od 1 październ. Wiadomość: *J. Strycharski, Kraków, Jagiellońska 7.*

W okolicy Jasła piękny majątek
z lasem, w obszarze około 500 morg., z pięknemi budynkami i inwentarzem, 6 kilometr od stacyi kolei szosą oddalony — w ziemi I. klasy, z której połowa gruntów jest już prawie zakontraktowana do parcelacyi — może być z wolnej ręki zaraz, z zasiewami, pod korzystnemi warunkami dla nabywcy, sprzedany i w posiadanie oddany. — Bliższych wyjaśnień udzieli *Jan Strycharski, Kraków, Jagiellońska.* 1685 16 0

Realność na Krowodrzy
naprzeciw kasarni Obrony krajowej, dom murowany o 4ch pokojach, sklep, piwnica, strych, komórki, duża szopa i duży podworzec — za 5500 złr., za zaliczką 3000 złr.;
Realność na Prądniku czerwonym
w bliskości rogatki, dom o 18 ubikacyach, z czynszem 800 złr. — za 6000 złr., za zaliczką 2000 złr.;
Realność na Czarnej wsi
przy głównej drodze, dom murowany o 4ch pokojach i kuchni, z ogrodem przed i po za domem — za 3000 złr., z gotówką 2000 złr.
do sprzedania.
Wiadomość: *Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska „N. Reforma."* 1790 15 0

Panienki lub pp. **Studenci** znajdą pomieszczenie i opiekę przy ul. Dolnych Młynów pod Nr. 9, parter, drzwi Nr 3. 1963 3 4

PANIENKI
uczęszczające do szkół wyższych, znajdą bardzo dobre umieszczenie i troskliwą opiekę — fortepian do użytku — u p. **A. Bobrowskiej, Kleparz, ul. Kurniki Nr 7, I. piętro.** 1975 3 4

Sklep z naftą
i z **całem urządzeniem,** w śródmieściu, jest z powodów familijnych do sprzedania. — Bliższa wiadomość **w sklepie przy ulicy św. Jana pod Nr 10.** 1966 3 3

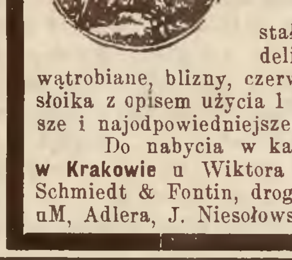
Również i w nadchodzącym roku szkolnym znajdą
studenci z niższych klas
szkół średnich stałe umieszczenie i rodzicielską opiekę wraz z pomocą w naukach. Wiadomość: **Ul. Wielopole 12, druga brama, I. piętro.** 1976 3 3

Dwóch studentów
z niższych klas gimn. lub realnych, znajdzie umieszczenie u **nauczyciela szkół średnich przy ulicy Jabłonowskich Nr 18, drugie piętro.** 1977 3 3

BROWAR PAROWY
J. A. Johna Synów w Krakowie
przy ul. Lubicz 15/17, tel. 53,
poleca znane z dobroci **Piwa** swoje, jak: **Piwo Eksportowe, Marcowe, Leżak i Bok.**
Piwo w beczkach wydaje się wprost z piwnic sztucznie chłodzonych, w butelkach zaś w naszym składzie przy ul. Floryańskiej Nr. 38. 162 36 52

M. Beyer i Sp.
w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 12, 13 i 14,
naprzeciw kościoła Najświętszej Maryi Panny,
polecają
Wielki Zakład
WYROBU BIELIZNY i WYPRAW ŚLUBNYCH
Skład fabryczny towarów płóciennych,
BIELIZNA damska i męska od 1 złr. za sztukę,
Dziecinna w wielkim wyborze i każdej wielkości.
Całe wyprawy dla młodzieży szkolnej są gotowe na składzie po najniższej cenie.
Płótna krajowe i zagraniczne.
BIELIZNA STOŁOWA BIAŁA I KOLOROWA.
Kołnierze, Mankiety, Półkoszulki białe i kolorowe.
GŁÓWNY SKŁAD
orygin. Bielizny wełnianej trykotowej prof. Dr Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych pończoch damskich i dziecięcych, także skarpetek męskich i dziecięcych.
Na wiosenny sezon: Bluzki do prania kretonowe, zefirowe i jedwabne od 1 złr. 75 c. za sztukę — Halki letnie kretonowe, wełniane i jedwabne od najtańszych do najozdobniejszych.
Zamówienia zamiejscowe wysyła się odwrotną pocztą i próbki na żądanie opłacone. 1166 33 0

Dla osób zamieszkałych w Zakopanem i okolicy poleca firma
Dr Nieć, Franiczévić i Paviczić, Kraków, Rynek 25,
znane z dobroci
WINA WYSPIAŃSKIE
tak białe, jak i czerwone, od najniższych cen.
Do nabycia w Zakopanem: **w Składzie Administracyi Dóbr Zakopane** na Krupówkach. 1710 7 0

Dra FRYDERYKA LENGIELA 13 32 0
Balsam brzozowy


Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.
Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**
Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** nałagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.